Nr. 238. We Lwowie — Sobota 28 Sierpnia 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jeden szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kolegium ruskie w Rzymie.

Lwów d. 27 sierpnia.

Politische Correspondenz donosi z Rzymu:

„Z niezmordowaną wytrwałością dąży Leon XIII w swoich ku zjednoczeniu Kościołów zmierzających usiłowaniach, które, jaki tam będzie wynik ich ostateczny, będą jednym z tytułów chwały jego pontyfikatu. Do szeregu tych usiłowań należy obmyślany oddawna plan przeobrażenia greckiego kolegium św. Atanazego (w Rzymie) w ten sposób, aby wedle swego pierwotnego przeznaczenia wyłącznie służyło do kształcenia duchownych obrządku greckiego, którychby jako misyonarzy na Wschód wyprawiano.

Plan ten atoli nie daje się wykonać dopóty, dopóki, jak to jest od lat kilku, także alumni obrządku ruskiego w tem kolegium umieszczenie znajdują. Idzie to tak dalece, że kolegium otrzymało nazwę grecko-ruskiego, którego wychowańcy obu tych obrządków na odczyty w kolegium Urbana Propagandy uczęszczali, wewnętrzny zaś zarząd kolegium poruczono Jezuitom. Postanowił zatem ojciec św. *zreorganizować kolegium greckie a zarazem utworzyć osobne kolegium ruskie*, którego wychowańcom przypadłoby zadanie, po ukończeniu wykształcenia *nauki Kościoła katolickiego propagować na wielu stacyach misyjnych w Austro-Węgrzech i na Lewancie*.

Szczodrobliwość ces. Franciszka Józefa umożliwiła papieżowi wykonanie tego planu. Dzięki darowi, jaki na ten cel cesarz poświęcił, można było na Zatybrzu zakupić wielki dom dla nowego kolegium ruskiego. Kolegium zostanie już z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarte i przejmie elewów ruskich z kolegium greckiego. Nowy ten instytut, łącznie z istniejącym już i także dzięki szczodrobliwości ces. Franciszka Józefa założonem kolegium ruskiem, będzie powołany, wykształcać księży głównie dla dotyczących gmin kościelnych w Austro-Węgrzech.

Kolegium greckie będzie oddane pod kierunek Augustynów francuskich, którzy w sprawie zjednoczenia Kościołów już ważne oddali usługi dążnościom papieża, kierując z najlepszym sukcesem oboma ważnymi okręgami kościelnymi obrządku grecko-unickiego w Konstantynopolu i należącemi do nich szkołami. Z postanowieniem Ojca św., aby dyrekcyę kolegium greckiego poruczyć Augustynom francuskim — czego już śp. kardynał Galimberti papieżowi doradzał — stoi w związki obecność w Rzymie jeneralnego superiora tego zakonu, który już miał długą audyencyę u papieża. Kierownik i nauczyciele kolegium greckiego będą brani specyalnie z pomiędzy tych członków zakonu, którzy w grecko-unickich okręgach Konstantynopolu już byli czynni i aby lepiej mogli spełniać swoje zadanie, na obrządek grecki przeszli.

Zarazem też w swojej myśli zjednoczenia Kościołów zarządził papież, aby znaczna część wychowańców kolegium greckiego wzięła udział w kongresie eucharystycznym, który się niedawno w Wenecyi odbył. Byli tam na uroczystem nabożeństwie, które wedle obrządku greckiego odprawił arcybiskup neocezarejski ks. Sehiro, który urzęduje jako biskup greko-unitów dla Rzymu i Sycylii. Na tym kongresie eucharystycznym pomiędzy innemi uchwalono wybudowanie w Wenecyi osobnego kościoła, w którymby wedle obrządku greckiego celebrowano, jak to już tam mechitaryści kościół dla obrządku ormiańskiego posiadają. Dla najrychlejszego ziszczenia tej myśli wyraził patryarcha wenecki, kardynał Sarto Ojcu św. życzenie pisemne, aby tymczasowo na ceremonie obrządku greckiego oddano jeden z ołtarzy, znajdujących się w Wenecyi albo na Lagunach, i do odprawiania powołano Bazylianów z Grotta ferrata (greckich, pod Rzymem), których jeneralny opat Arseni Pellegrini na kongresie eucharystycznym gorąco za zjednoczeniem kościołów przemawiał, któreto życzenie papież zapewne wkrótce spełni".

Sprawy ślązkie.

Cieszyn d. 25 sierpnia.

Dnia 22 bm. odbyło się w Stonawie zgromadzenie Związku ślązkich katolików.

Ks. msgr. Świeży zagaił liczne bo przeszło 600 uczestników liczące zebranie, wyjaśniając krótko, że Związek ma na celu obronę spraw narodowych, religijnych i ekonomicznych ślązkiej ludności polskiej, dlatego też zwołane zostało niniejsze zgromadzenie.

Najprzód przemawiał ks. Londzin o poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem. Mowca przedstawił krótko wszystkie zabiegi i starania, czynione od 50 lat celem wywalczenia na Ślązku językowi polskiemu równych praw z niemieckim. Jeżeli dotąd równych praw nie posiadamy, wina to po części nasza, ponieważ za mało energicznie i wytrwale ujmujemy się za językiem polskim w życiu codziennem. Jak wielkie znaczenie miałoby to w naszych opłakanych stosunkach narodowych, gdybyśmy wszyscy w sklepach, restauracyach, kawiarniach, w sądach i urzędach używali języka polskiego. Język nasz nie byłby wówczas tylko językiem parobków i służących, lecz osiągnąłby znaczenie jemu na Ślązku przynależne. Niejeden z synów ludu naszego mógłby zająć gdzieś w sklepie i urzędzie korzystne miejsce, gdyby tylko nasz lud nie zastosowywał się we wszystkiem do narzuconej nam roli drugo- i trzeciorzędnej. W lokalach publicznych na Ślązku pełno wszędzie Niemców i Czechów, Polaka prawie nie widać. Na kolejach wszystko dotąd niemieckie, chociaż gminy łatwoby mogły uzyskać polskie napisy i polskie obwoływanie pociągów na stacyach. — A jak przykre wrażenie na Polaka czynią szyldy niemieckie w czysto polskiej okolicy. Widać tylko gasthauzy, szumachery, hufszmidy, sznajdry, tiszlery, a rzadko, bardzo rzadko gdzieś gospodę, szewca, kowala, krawca, stolarza itd. W dalszym ciągu przełożeni gmin powinni pisać do urzędów po polsku. Chociaż od 15 lat mamy pozwolenie do wnoszenia polskich podań do urzędów, mimo to mała tylko liczba przełożonych gmin pisze dotąd po polsku. Wszystkie w tym względzie przytaczane wymówki nie mają żadnej podstawy. Popierajmy naszych adwokatów, lekarzy, kupców, a wówczas nieprzyjaciele nasi, wypasieni na naszym chlebie, nie będą nas lekceważyć, jak dotąd. Górnicy powinni wystrzegać się kaleczenia swego języka: zamiast *„Glück auf"* lub *„Na zdar"* mają przecież polskie: „Szczęść Boże!" Niemcy krzyczą, że Slązk jest ziemią niemiecką. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe, bo ziemię tę zamieszkuje lud polski. Lecz Ślązacy sami Niemcom dostarczają broni, bo wdziewają jeszcze teraz często gęsto na siebie powłokę niemiecką. Precz więc z połowicznością — okażmy zawsze i wszędzie, żeśmy dobrymi, szczerymi Polakami. Mowca zakończył przemówienie swe następującą rezolucyą:

„Zgromadzenie Związku ślązkich katolików, odbyte d. 22 sierpnia 1897 w Stonawie wzywa wszystkie polskie gminy ślązkie, aby w korespondencyi swej z urzędami używały języka polskiego jako urzędowego".

Rezolucyę tę zebrani przyjęli jednogłośnie.

Następnie przemawiał dr. Kreisel o równouprawnieniu językowem. Domagać się musimy równouprawnienia, aby dzieci nasze miały lepszy kawałek chleba. Na to potrzeba średnich szkół polskich. Szkoda, jaka wynika dla ludności polskiej z średnich szkół niemieckich, jest ciężka i wielka, bo rodzice tracą pieniądze, a młodzież dwa lub trzy lata. Założyliśmy w Cieszynie gimnazyum polskie. Uczniowie tego gimnazyum wyprą kiedyś obcych, którzy żywią się chlebem polskim, a mimo to przeciw nam występują. Nieprzyjaciele pracują nad zgubą naszego gimnazyum; mamy siły nauczycielskie egzaminowane, mamy wszystko w najlepszym porządku, a mimo to nie otrzymaliśmy dotąd prawa publiczności, bo nieprzyjaciele nasi wszędzie bróżdżą. Niemcy mają na Ślązku cały szereg szkół państwowych, a my ani jednej, oni mają prywatne gimnazya w Frydku i Mor. Ostrawie, które już w pierwszem półroczu swego istnienia otrzymały prawo publiczności. Mówca domaga się upaństwowienia gimnazyum polskiego w najbliższym czasie. W dalszym ciągu omawiał równouprawnienie językowe w sądach i urzędach Lud polski musi podpisywać niemieckie protokoły, które zbyt często mylnie spisywane bywają z powodu braku znajomości języka polskiego wśród urzędników sądowych. Mowca w ostrych słowach potępia tych socyalistów, którzy na wiecu cieszyńskim krzykami usiłowali przeszkodzić poważnym obradom. W końcu postawił trzy rezolucye, z których jedna o równouprawnieniu językowem dostatecznie już jest znana, dwie inne mają następujące brzmienie:

Zgromadzenie żąda stanowczo, aby rząd przyjął niebawem gimnazyum polskie w Cieszynie na skarb państwa.

Zgromadzenie wyraża najwyższe oburzenie tym socyalistom, którzy usiłowali krzykami rozbić wiec cieszyński.

Rezolucye te przyjęte zostały jednogłośnie, tylko przy ostatniej obecnych 20 do 30 socyalistów starało się zrobić zamięszanie, lecz w obec ogromnej większości musieli się niedobrowolnie na wszystko zgodzić.

P. Ginoel, nauczyciel z Krakowa, przemawiał za łącznością w sprawach narodowych bez względu na wyznanie i zapatrywania polityczne. Łączność tę zerwali socyaliści na wiecu cieszyńskim. Wielu z nich woale nie wiedziało o co się rozchodzi, nawet na przewódców swoich wołali: precz z nim! bo byli pijani, spojeni przez żydów cieszyńskich, najzawziętszych naszych nieprzyjaciół. Zachęca do zakładania konsumów i do popierania swoich, wówczas i żydzi będą nas więcej szanowali i nie będą się łączyli z socyalistami na naszą zgubę. Uderza na przewódców socyalistycznych, którzy nie pokończyli studyów a mimo to biorą sowitą płacę z kas robotniczych i jeżdżą sobie w powozach, piją szampan i objeżdżają Szwajcaryę. (głosy: tak jest). W końcu usprawiedliwia posłów naszych z zarzutów im czynionych jakoby byli zbyt ostrożni w postępowaniu. Oni wzrośli wśród ciężkich warunków, podczas gdy młodsi są już radykalniejsi, bo żyją w lepszych warunkach.

Dr. Kreisel podnosi, że pastor dr. Haase pracuje najwięcej nad zgubą naszego gimnazyum i wnosi rezolucyę, wyrażającą drowi Haasemu najwyższe ubolewanie za to, że występuje przeciw dziełu ludności polskiej. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

P. Fr. Siwek, górnik z Górnej Suchej, domaga się polskiej szkoły górniczej i ośmiogodzinnej szychty dla górników, wskazując na blade twarze obecnych na zgromadzeniu górników. Rezolucyę p. Siwka w sprawie szkoły górniczej przyjęto jednogłośnie w następującem brzmieniu: Zgromadzenie wzywa Zarządy kopalń, aby założyły na Ślązku szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym.

P. Słowik z Zebrzydowic żąda dla polskiego ludu polskich szkół ludowych, dotychczasowych bowiem nie można nazwać polskiemi, bo w nich od I. klasy począwszy, trzeba uczyć po niemiecku. Dla polskich zaś szkół potrzeba polskich inspektorów i polskiego języka wykładowego. Omawia też sprawę upaństwowienia szkolnictwa ludowego. Wnosi rezolucyę: Zgromadzenie domaga się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego i urzędowego w wszystkich szkołach ludowych istniejących w gminach polskich na Ślązku jakoteż inspektorów polskich dla tych szkół. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Wreszcie dr. Kreisel zamknął zgromadzenie.

Garstce socyalistów nie mającej tą razą głowy, tj. p. Regera, nie podobał się poważny przebieg zebrania, dlatego zaraz po zamknięciu zaśpiewali sobie „Czerwony sztandar", na co nasi odpowiedzieli pieśniami: „Wstańmy bracia wraz!" i „Jeszcze Polska nie zginęła", zagłuszając zupełnie socyalistów. Wszyscy obecni byli bardzo z zgromadzenia zadowoleni i cieszyli się, że żydowscy parobcy ponieśli [illegible] klęskę. Lud bowiem po wiecu cieszyńskim odwraca się coraz bardziej od socyalnych demokratów, wiedząc dobrze, że są tylko ślepem narzędziem w ręku żydów.

NARESZCZIE!

Lwów d. 27 sierpnia.

Dzienniki niemieckie szydziły. Dyplomatyczny organ półurzędowy *Köln. Ztg.* napisał: „Toasty petershofskie tak dalece pozbawione są wszelkiej oryginalności, że tylko przez gwałtowne wykręcanie coś nowego znalazłoby w nich można. Są one ciepłe, ale są, trochę tylko inaczej ubranem powtórzeniem mów zeszłorocznych. *Hamb. Corr.* powiada: „Godnem uwagi jest, że to właśnie prezydent republiki francuskiej mówił o jednakiej myśli, wzajemnej wierności i pokoju, która serca Francuzów i Rosyan jednem tętnem porusza. Z tego możemy być wcale zadowoleni." — Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* sądzą, że toasty peterhofskie wywołają we Francyi nie jedno rozczarowanie. Car Mikołaj nie mógł jeszcze mniej powiedzieć po przyjęciu, jakiego w zeszłym roku doznał we Francyi". Wszelako widzi się organ żelaznego kanclerza sedańskiego zniewolonym dodać: „Tylko zapewnienie cara, że cała Rosya jednomyślnie z żywą radością przyjmuje te odwiedziny, sięga poza ramy ceremonialnego powitania. W odpowiedzi swojej Faure ściśle się stosował do toku myśli cara, tylko że pokrótce o „wzajemnej wierności" napomknął. Porównywać toasty z d. 8 b. m. (podczas pobytu cesarza Wilhelma) nie miałoby sensu".

Z drugiej strony dzienniki paryskie drgały z niecierpliwości. *Libre Parole* spodziewały się na pewne, że po paradzie krasnosielskiej ponownie braterstwo broni obu narodów będzie podniesione. *Gaulois* zgrzytał, że w toaście z d. 23 b. m. wszystko się zawiera prócz słowa „przymierze" — snać rzeczy stoją tak, jak stały zeszłego roku. *Soleil* napadł na francuskich mężów stanu, że dotychczas tylko Rosya ciągnęła korzyści z *entente* z Francyą. Dzięki ofiarowanym przez Francyę kapitałom będzie Rosya rozwijać swoją nadzwyczajną siłę produkcyjną, czem wielce zaciąży na Europie a i na Francyi. Musi przecie także Francya odnieść jakową korzyść. Nie dopuścimy, aby się Faure za jakiegoś namiestnika cara uważał." — *Gaulois* wołał rozgniewany:

„Czemuż ciągle jeszcze nie przyznają się do aliansu, który w niezliczonych urzędowych i popularnych manifestach proklamowano?" Dzienniki półurzędowe mitygowały, skrajne wołały o pochód na Niemcy.

Teraz niemieckie dzienniki rządzić już nie będą. Nie będą też rzucać się paryzkie — prócz skrajnych. Wznoszono toasty o[illegible] i francuskiego — czego za pobytu [illegible] Wilhelma nie było, przyczem Faure podniósł *„zaufanie i braterstwo broni"*. Wznoszono toasty na cześć marynarki francuskiej i rosyjskiej — czego za pobytu ces. Wilhelma także nie było. A wreszcie padł z *ust cara* wyraz *„zjednoczenie i przymierze"* (*vereint und alliirt*, jak powiada telegram niemiecki)

Dosłownego brzemia tych ostatnich na odjezdnem wzniesionych toastów jeszcze nie mamy. Ale wystarczy wiedzieć o powyższych wyrazach. Że do nich car nawiązał także „pokój powszechny", to się z góry rozumiało. Dzienniki paryskie szaleją z radości.

Car wytrzymał tym wyrazem do samego końca — snać dlatego, aby demonstracye rosyjskie nie przewinęły się w wybuchy szału, grzesznego w Rosyi i dopuszczalnego ledwo w manifestacyach na cześć cara. Z dumą

37

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Uwierzyć prawie niepodobna, że ta olbrzymia, przedziwna budowla jest płodem myśli ludzkiej, dziełem rąk człowieka. Kopuła bazyliki św. Piotra daje nam pełne pojęcie o wielkości i potędze geniusza Michelangela Buonarottiego.

Stajemy pod kolumnami t. zw. latarni, a więc u szczytu najwyższej na świecie budowli; nie trzeba dodawać, że widok ztąd wspaniały. Olbrzymia kopuła zasłania przed nami przepaść, nad którą się znajdujemy. To też z całą swobodą używamy przechadzki pod arkadami kolumnady, podpierającej wielkich rozmiarów koronę latarni. Labirynt do bazyliki przylegający, to największy pałac na świecie — Watykan; w głębi bieli się Rzym z 7 pagórkami, opasany fantastyczną wstęgą Tybru, za miastem monte Mario, śniegiem pokryty szczyt Soracte, góry Albańskie, Sabińskie i srebrzyste zwierciadło morza Śródziemnego. Nad latarnią umieszczona jest w wązkiej, długiej szyjce żelazna drabina, prowadząca do wnętrza t. zw. jabłka, podpierającego krzyż, ten sam, któryśmy na kilka mil przed przyjazdem do Rzymu widzieli z okien wagonu. W jabłku ciemno zupełnie, gdyż znajduje się w niem jeden tylko maleńki otwór, wielkości grosza; w tej bani może się pomieścić wygodnie 16 osób.

Następne 3 dni poświęciliśmy zwiedzaniu rezydencyi papieży, pałaców watykańskich, gdzie się znajdują nieprzebrane i nieocenione skarby dzieł sztuki i największe ze wszystkich istniejących zbiory zabytków starożytności.

Pałac watykański sięga początkiem czasów Konstantyna Wielkiego. Od powrotu papieży z Avignonu Watykan jest stałą siedzibą papieży. Światły papież Sykstus V. umieścił tu bogate księgozbiory. Rezydencya papieży obejmuje 22 dziedzińców i składa się z 11.000 komnat.

Minąwszy plac św. Piotra wchodzim przez wielką bramę „Portone di Bronzo", na wspaniałe, szerokie schody królewskie, „Scala Regia". Na schodach i po korytarzach żołnierze i gwardziści szwajcarscy informują nowoprzybyłych, dokąd które drzwi prowadzą. Weszliśmy do pięknej „Sali królewskiej", zbudowanej podług planu Antonia da Sangallo, tu przyjmuje papież posłów zagranicznych.

Ze Scala Regia prowadzą drzwi do słynnej kaplicy Sykstyńskiej, w której się odbywają uroczystości wielkotygodniowe, a podczas wyboru nowego papieża otwierają kartki, oddane przez głosujących kardynałów. Freski, które zdobią tę kaplicę, zjednały Michałowi Aniołowi sławę najgenialniejszego (obok Rafaela) mistrza sztuki malarskiej wszystkich czasów. Pierwsze miejsce należy się freskom, pokrywającym sklepienie, które, zamknięty w tej kaplicy na własne żądania malował przez 20 miesięcy bez najmniejszej przerwy (po ich ukończeniu mistrz znużony niepomiernie zachorował na oczy). Niewiadomo, co tu więcej podziwiać, czy oryginalność i śmiałość pomysłów, czy niewyczerpane bogactwo wyobraźni, czy też powagę i majestat, jaki wionie z tej mistrzowskiej kompozycyi. Mniej mi przypadł do gustu bardziej niż poprzednie imponujący i olbrzymi fresk tegoż twórcy, znany z wielu reprodukcyi „Sąd ostateczny", który pokrywa całą wielką ścianę nad ołtarzem (10 m. szeroką a 20 m. wysoką). Dymy kadzideł przyczerniły z biegiem czasu obraz ten tak, że dziś nie znać już prawie błękitu niebios, który stanowił tło „Sądu ostatecznego".

Sąsiednia „Sala ducale" ozdobiona jest także wspaniałymi freskami. W tej sali (jej twórcą Bernini) otrzymują kardynałowie z rąk papieskich kapelusze purpurowe; dawniej odbywały się tu publiczne posłuchania panujących.

Wróciwszy do sali królewskiej zwiedziliśmy przyległą „Cappella Paolina", dzieło Antonia da Sangallo. Kaplica ta jest kościołem parafialnym Watykanu; papież słucha w niej kazań. W pierwszą niedzielę adwentową odbywa się tu czterdziestogodzinne nabożeństwo; w dzień Bożego Ciała bywa kaplica paolińska wspaniale illuminowana.

Z poznanej już części Watykanu poszliśmy do trzypiętrowego pałacu, którego okna wychodzą na dziedziniec św. Damazego. Zewnętrzną ozdobę stanowią słynne „Loże Rafaela", które papież Pius IX. kazał odnowić i oszklić. Loże te są ozdobione freskami, które malował Santi; przedstawiają one sceny z dziejów starego Testamentu.

Stąd udaliśmy się do „Pinakoteki", słynnej watykańskiej galeryi obrazów, gdzieśmy się zachwycali arcydziełami: Rafaela, Tycyana, Murilla, Angelika, Perugina i Lionarda da Vinci. Perłą galeryi watykańskiej jest najpiękniejszy z obrazów Rafaela: „Trasfigurazione", Przemienienie Pańskie, ostatnia praca wielkiego mistrza.

Dnia następnego przejechaliśmy przez plac św. Piotra i ulicę „delle Fondamenta", okrążającą bazylikę i udaliśmy się do tej części Watykanu, która jest połączona bezpośrednio z ogrodami papieskimi. Koło budki strażniczej, pomalowanej na biało i żółto stał na straży żołnierz papieski z karabinem na ramieniu; naprzeciw zaś na górze przechadzał się poważnie królewski „bersagliere". Postanowiliśmy zwiedzić dziś zbiory starożytności.

Przez wspaniałe, rzeźbione drzwi z czerwonego granitu dostaliśmy się do „Sala a croce greca", mającej kształt krzyża trójramiennego, gdzie znajdują się starożytne sarkofagi porfirowe, w których były pochowane: Helena i Konstancya, matka i córka cesarza Konstantyna. Następnie zwiedziliśmy 10 sal muzeum egipskiego, zawierającego wykopaliska egipskie zabrane do Rzymu jako łupy wojenne za czasów cesarstwa.

Po schodach z marmuru kararyjskiego przeszliśmy do biblioteki. W sali „dei scrittori" spotkaliśmy rodaków naszych, zajętych tu obecnie poszukiwaniami za źródłami do historyi polskiej z 13. i 14. wieku. Uczeni nasi znaleźli wiele ciekawych bardzo materyałów, które rzucą nowe światło na zamgloną przeszłość naszą dziejową. W wielkiej sali, opartej na sześciu pilastrach znajduje się część rękopisu Cicerona „De republica", oraz własnoręczne pisma św. Grzegorza, Petrarki i Dantego, a także cenne dary, ofiarowane bibliotece przez monarchów europejskich.

Dla wypoczynku udaliśmy się do ogrodów watykańskich, w których sędziwy Leon XIII. w czasie upałów letnich większą część dnia zwykł przepędzać. W zabudowaniu, zwanem „Casino del Papa" jestpiękna terasa, zkąd ojciec św. przypatruje się malowniczej panoramie Wiecznego Miasta.

Z ogrodu przeszliśmy do sklepionej opartej na 8 białych kolumnach sali „Bigi" (podobnej kształtem do kibitki); tu znajduje się słynny Discobolos i Bacchus brodaty. Dłuższy czas zabawiliśmy w galeryi świeczników „dei Candelabri, gdzie się mieści 600 starożytnych posągów i rzeźb. W 12 salach Museo Etrusco Gregoriano oglądaliśmy ciekawe wykopaliska z Pompei i Herculanum. Przeszliśmy potem do „Museo Chiaramonti", gdzie się znajduje arcydzieło dłuta greckiego „Córka Nioby" i do „Braccio Nuovo", gdzie na szczególniejszą uwagę zasługuje posąg Minerwy zm armuru paryjskiego i olbrzymia grupa „Nilos". Pozostawało nam jeszcze do zwidzenia 8 sal „Museo Pio-Clementino", najbogatszego w rzeźby ze wszystkich istniejących. W sali „Rotonda" znajduje się prześliczne popiersie Jowisza z Otricoli; w przyległej sali ośmiokątnej, opartej na 16 białych kolumnach, „delle Muse" podziwialiśmy jedyny na świecie kompletny zbiór posągów muz. Pius VI. zgromadził w muzem „degli Animali" rzeźby, przedstawiające wyłącznie zwierzęta. W galeryi, „delle Statue" jest słynna statua Polykteta, Doryforos i skrzydlaty Eros zwany „genio di Vaticano". W sali popiersi piękna głowa Menelausa. W „gabinetto delle Maschere" (masek) zasługują na uwagę „Venus genetrix" i Satyr.

Sercem zbiorów watykańskich jest „Cortile di Belvedera", dziedziniec belwederski, oparty na 16 kolumnach, gdzie światli papieże zgromadzili najcenniejsze utwory sztuki starożytnej. Arcydzieła te, widziane z bliska przeszły nasze oczekiwania. Oniemiały niemal z zachwytu przechodziłem od jednego posągu do drugiego i znów wracałem, nie wiedząc, co bardziej podziwiać, czy harmonię kształtów, czy wdzięk niepojęty, czy też wzniosłość i powagę, znamionującą wszystkie tak licznie w Belwederze nagromadzone arcydzieła.

Pierwsze bez wątpienia miejsce należy się pełnej życia, powagi i naturalności grupie Laokoona, którą genialny Michał Anioł nazwał „cudem sztuki"; drugie zaś miejsce Apollinowi, zwanemu belwederskim, prześlicznej młodocianej postaci opiekuna muz i poetów.

Posąg ten, mimo iż już 2000 lat istnieje, wygląda jakby był niedawno ukończony. Przez dwadzieścia wieków cały długi szereg pokoleń podziwia majestatyczną powagę, połączoną z wdziękiem i poezyą, którą mistrz grecki unieśmiertelnił w marmurze.

Ostatnie chwile pobytu w zaczarowanych pałacach watykańskich poświęciliśmy boskiemu Rafaelowi i rzeczom polskim. Oczom naszym było dane oglądać arcydzieła, które stworzył, mistrz nad mistrze król malarzy wszystkich czasów, młodociany Raffaello Santi.

Temi arcydziełami są freski, któremi Rafael przyozdobił cztery „Stanze." W pierwszej wymalował pożar na Borgo; w drugiej, która nosi miano „szkoły ateńskiej" przedstawił alegorycznie teologię, poezyę, filozofię i sprawiedliwość. Freski w trzeciej komnacie „Stanza d' Eliodoro" — to sceny ze starego Testamentu; czwarta zaś „Sala di Costantino" przedstawia tryumf chrześcijaństwa nad pogaństwem. Z wszystkich tych utworów przebija prostota i tryska prawda, owiane czarem półsłodyczy, półtęsknoty, co jest uważane za szczyt najwyższy sztuki.

(Dok. nast.)

może samodzierżstwo Rosyi powiedzieć sobie, że jak mu wolno było złamać przykazania ceremoniału monarchicznego, tak jedno słowo jego wystarczyło, aby republikanie francuscy szaleli z radości. Ale dokazał car jeszcze czegoś ciekawszego. We wtorek zaraz po przyjeździe z Peterhofu do Petersburga udał się prezydent republiki, która urzędowo z manifestacyą ze szkół wyrugowała Boga, do twierdzy Piotro pawłowskiej i *pomodlił się* na grobie Aleksandra III. Car uczył republikanów bezwyznaniowych modlić się, a przynajmniej udawać korzących się Boga.

Gdyby Faure coś podobnego uczynił na ziemi francuskiej, zostałby z tronu prezydenckiego zrzucony... *Ni maître ni Dieu!* — padło na rączki przed carem żywym i zmarłym.

Międzynarodowy kongres kolonialny.

Bruksela d. 21. sierpnia.

Kongres kolonialny otwarty został przez belgijskiego ministra stanu i marszałka izby deputowanych Barnaert'a dnia 16 b. m. w pałacu Akademii (palais des Academies), dawniej zwym pałacu książąt Oranii, przy udziale 400 członków naukowych, przemysłowych i dyplomatycznych. Oprócz Niemiec i państw skandynawskich wszystkie inne państwa były reprezentowane przez umyślne delegacye. W loży dyplomatycznej imponował przed wszystkimi hr. Montholon, ambasador francuski, regularną swą obecnością.

Po przywitaniu członków kongresu i delegacyi i podzieleniu się na sekcye, wyruszyli uczestnicy z paniami nadzwyczajnym pociągiem złożonym z wagonów pierwszej klasy, na śniadanie (lunch) do Tervuren, dokąd ich minister uprzednio sprawami państwa Kongo p. van Eetvelde był zaprosił i gdzie państwo Kongo prawie wyłącznie swą wystawę urządziło. Pyszny park Tervuren (dawniejsza rezydencya nieszczęśliwej, na umyśle cierpiącej wdowy po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, Charlotty, siostry króla belgijskiego, aż do spalenia się zamku w r. 1879), zapełniony jest nie tylko produktami konżańskimi, ale nawet wioskami i wojskiem murzyńskiem. Około godziny 5 nadzwyczajny pociąg zawiózł kongresistów na wystawę brukselską. Wieczorem odbył się raut u ministra spraw zewnętrznych i pani de Favereau.

We wtorek o godzinie 10 przed poł. pierwszy wykład wygłosił p. Mahaim, profesor uniwersytetu w Liège „O kolonizacyi i [illegible] celach dla [illegible] i kolonizowanych“. Zaznaczył on, że kraje, które osiągnęły wysoki szczebel w kulturze i przemyśle, powinny się rzucać na kolonizacyę krajów, jeżeli ostatnie mają pobudzać naturalnie i mogą w zamian potrzebować przemysłowych wytworów i pomieścić nadwyżkę ludności, która koniecznie do przeludnienia prowadzić musi.

P. Artur Girault, profesor uniwersytetu w Poitiers mówi dość wyczerpująco o formie rządu dla kolonii i oświadcza się za asymilacyą i równością prawa. Zobaczymy później, że się to w praktyce nie udało.

P. Jan Dybowski, dyrektor rolnictwa i handlu w ministerstwie w Tunisie, profesor kultur kolonialnych itd., w przeciwieństwie do dwóch poprzednich czytających prelegentów mówił śliczną, dobitną stylem z pamięci o swych spostrzeżeniach w środkowej Afryce. Zaznacza on w ujmujących słowach, że kolonizacye, nie trzeba się ani zrażać chwilowem niepowodzeniem, że przedewszystkiem trzeba unikać barbarzyńskiego wyzyskiwania fauny i flory, zadawalniając się z początku małym dochodem. Mowca krytykuje niektóre błędy Belgijczyków w Kongo, czego oni nie radzi słuchają, ale zapewnia im, że dalsze to rozumnie prowadzone, będzie z czasem dla Belgii źródłem nieporównanych bogactw, tak że nie tylko Europa, ale cały świat z Belgią się liczyć będzie zmuszony. (Przyp. korresp. Kongo liczy około 14 milionów mieszkańców na pięć i pół razy większej przestrzeni, niż Niemcy. Rzeka Kongo do 40 kataraktów od Atlantyku aż do Leopoldville nie jest spławna, ząd aż do źródeł równa się Nilowi we wegetacyi i często, jak mi naoczni świadkowie mówili, 40 mil angielskich w szerz wylewa.) P. Dybowski zaznacza dalej, że obowiązkiem jest rządu zapobiedz wytrzebianiu lasów, gutaperkę produkujących i słoni. Jego jest też obowiązkiem zaprowadzać kulturę rozumną i zacząć wychowanie kolonistów od rolnictwa. Urządzenie ogrodów kolonialnych nie tylko dla wypróbowania, o ile się kultura takiego a takiego ziemiopłodu opłaca, ale aby zaopatrywać kolonistę w dobre ziarno, jest niezbędną w każdej prowincyi. Kolonistów radzi sprowadzać z wszystkich krajów. Jako przykład dobrego rozwoju kolonii podaje mowca przedewszystkiem Holandyę. Pomiędzy innemi zaprowadzili oni na Jawie kulturę drzewa chinowego, które nie tylko wydajności kory, ale nawet alkaloidu chininy dzikie drzewa chinowe w Peru kilkakrotnie przewyższa, tak iż nikt już za dzikiemi korami się nie ubiega. Wykład ten trwał trzy kwadranse i stanowił tak zwany „clou du congrès“. Powtarzające się rzęsiste oklaski i osobiste powinszowania ministrów, jenerałów trwały cały kwadrans.

P. M. Gumma y Marti (Hiszpan) radzi zużytkowanie kolonialne więźniów.

Pan M. Hagemans, belgijski jeneralny konsul w Północnej Ameryce, radzi kolonizacyę emancypowanych murzynów jako bardzo dobry materyał.

Pan M. Jules Leclerg omawia system kolonialny Holendrów w Indyach, który zezwala, że 30 000 Europejczyków od przeszło 3 wieków rządzi spokojnie 32 milionami Jawajczyków na terytoryum cztery razy większem niż Francya. Kolonie te nie mają ani autonomii, ani nie są asymilowane. Gubernator jeneralny rządzi tam autokratycznie w imieniu królowej, tak samo jak i inni jemu podporządkowani gubernatorzy prowincyj. Resztę administracyi stanowią po większej części miejscowi królikowie, którym dość znaczne krajowe daniny pozostawiono. Holendrzy, naród przezorny i rozważny, zawdzięczają swym koloniom swą potęgę, dobrobyt i wielkość historyczną. Aby się przy nich utrzymać, poświęciliby ostatni grosz, ostatniego żołnierza. Ojcowie misyonarze skarżą się, że starych murzynów trudno nawracać, zatem na młodzież rzucać się powinni. Misye rozmaitych wyznań sobie nie wchodzą w drogę, każdy nawraca i kolonizuje w innej stronie i nie wchodzi innemu wyznaniu w drogę. Katolicy skarżyli się na Anglików, że im kolonię zmarnowali i przeszło milion franków szkody zrobili. Obiecali im zapłacić pół miliona, ale dotychczas nie niścili się z tego, mają więc katolicy wielki żal do Anglików. Syn Albionu wysłuchał tych skarg ze stoicznym spokojem.

Pominąwszy krótką dyskusyę nad tematami w środę i małoznaczącemi teoretycznemi kwestyami, skoncentrowała się na czwartek reszta bardzo zajmującego materyału.

Pierwszym który przemawiał, był kapitan Christians, były komisarz obwodu Dungu (UMé) w Kongo i zwycięzca Mahdzistów, w marcu 1894 roku pod Mundu, w grudniu nad Egaru i przed kilku miesiącami pod Redjaf. Mowca zauważa, że nareszcie ostatecznie ich wypędził z terytoryum państwa Kongo i że choć derwisze, podniecani religijnym fanatymem, bardzo są waleczni, to jednakowoż europejskim wojskom na długo podołać nie mogą.

Pan Pety de Thozée jest zdania, że nie wolno bez niebezpieczeństwa dla tuziemców nawracać na islam „Le proselitysme des adeptes de Mahomet et toujours interessé et ils ne songent à convertir que pour asservir.“ [illegible] Wypędzić Arabów, jak to [illegible] państwo Kongo, znaczy [illegible] tuziemca.

Pan Bourdarie, delegat de la „Societe nationale d' acclimation de France“, mówi o oswojeniu afrykańskiego słonia. Chociaż statystyka rządowa tylko o wywozie 650 ton (650.000 kilogramów) kości słoniowej referuje, to wliczywszy pokątną ekspedycyę i przemycanie na obce terytoryum (kość słoniowa płaci cło wywozowe) można ten wywóz śmiało na przynajmniej 800 ton taksować, do czego 40.000 słoni potrzeba.

Jeżeli to tak dalej pójdzie, to rasa słonia afrykańskiego wkrótce zostanie wytrzebioną. Ażeby temu zapobiedz, trzeba środków nader energicznych, radzi on porozumienie się państw co do polowania na słonie, zabronienie wywozu, sprzedaży i kupna zębów słoniowych niżej 10 kilogr. i przyznanie nagród tym, którzy oswoją słonia, co nie jest trudniejszem niż oswojenie słonia indyjskiego.

Pan dr. Carton, francuski major w korpusie lekarskim z Lille, mówi o odnowieniu („restauration“) kolonizacyi północnej Afryki w sensie starych Rzymian. Mowca czyta bardzo niezrozumiale.

P. Aleksander Halot mówi o dobrych rezultatach osiągniętych przez Francyę przez kolonizacyę Tonkinu, w którym mowca dużo podróżował. Temu zaprzecza po części p. de Lanessan, gubernator Indo-Chin. Zauważa on, że z początku za jego rządów Indo-Chiny co rok to gorszy dawały deficyt, żandarmów nareszcie nie starczyło. Król był małoletni; p. de Lanessan porozumiał się z ministrami-agentami, którzy mu przyrzekli, że kraj uspokoją bez francuskich żandarmów, swoją (ministrów) powagą. Żandarmów cofnięto. Tylko główne miasta obsadzono wojskiem i w krótkim czasie pokój i dobrobyt na dobre powrócił i wywóz się powiększył a deficyt zamienił się w dość znaczny czysty dochód.

Ostatnim tematem była sprawa „środków komunikacyjnych w koloniach“. Do głosu zapisani rosyjski jenerał Anneńkow i belgijski major Thys.

P. Anneńkowa powitały przy wstępie na trybunę liczne oklaski. Mówił on z pamięci przeszło trzy kwadranse o budowie transkaspijskiej żelaznej drogi aż do Samarkandu. Rosya nie była w stanie uśmierzyć napadów Kirgizów i Turkmenów. Do transportu 20.000 wojska potrzeba było 25.000 wielbłądów. Wśród nieprzejrzanych przestrzeni piasków, niedostatku wody, wielka część wielbłądów wypadała a i ludzi choroby niszczyły. W takich okolicznościach zaczął pan Anneńkow za pomocą wojska budować w r. 1881 tę kolej. Wkrótce do robotników wojskowych przyłączyła się niedowierzająca ludność miejscowa; natrafiono na żyźne oazy, bawełnę produkujące, których kulturę Rosya bardzo proteguje. Kilometr tej kolei kosztuje 24.000 rubli. Wystawę konżańską nazwał on „la plus belle leçon pratique de géographie qu'on puisse donner à ses contemporains“.

Okrzykiem: „Vive le Roi Leopold, la Belgique et les Belges!“ zakończył p. Anneńkow swój wykład. (Huczne oklaski i owacye).

Nareszcie pan major Thys mówił o trudnościach budowania kolei żelaznej od Kongo do Leopoldville. Kosztuje ona wiele więcej niż transkaspijska, gdyż ani dystansu, ani terytoryum inżynierowie kolei przed zaczęciem nie znali. Buduje ją 8500 murzynów, których ze Senegalu sprowadzają. (Francuzi grożą palcem, że to nie wolno i na przyszłość tego nie pozwolą). Przymusowa robota (pańszczyzna) odstręczyła ludność krajową i dlatego jej zaniechano. Jest to nie kolej, ale świder, który się zapuszcza w bogate pokłady kruszców, ścieżka żelazna, albo jeśli chcecie kanał do dziewiczych pól i lasów wyższego Kongo. I tę mowę nagrodzono oklaskami.

O 4 tej we czwartek zamknął pan minister Beernart kongres, wyrażając od rządu i komitetu wielką wdzięczność uczestnikom. Kwestya ta wielka nabiera jeszcze większego znaczenia z dniem każdym. Nic nie ma szlachetniejszego, jak gdy naród stanąwszy na szczycie wiedzy i dobrobytu, wyciąga bratnią rękę narodom żyjącym na bagnistych równinach. „C'est la pensée qui inspire et anime les hommes éminents arrivés ici de tous les points de l'Europe“. Daj to Panie Boże!

Potem wręczono nam zaproszenia na raut do zamku królewskiego i na wystawę, aby się na osobnej estradzie przypatrzeć paradzie murzyńskiego wojska.

II. Zjazd katechetów.

Lwów d. 26. sierpnia.

Na popołudniowem tzw. wspólnem posiedzeniu po wymownej przemowie ks. M. Jeża zjazd uchwalił następujące rezolucye w sprawie religijnego i moralnego wychowania młodzieży szkolnej i w sprawie praktyk religijnych:

1) rodzice i opiekunowie młodzieży jako pierwsi i najważniejsi wychowawcy, powinni słowem i przykładem popierać pracę wychowawczą katechetów i starannie baczyć na wybór stancyj i korepetytorów —

2) wszyscy nauczyciele czy to świeccy czy duchowni powołani są do czuwania nad religijnością i pobożnością młodzieży, przetoteż nie można dość gorąco prosić świeckich nauczycieli, aby własnem religijnem życiem świecili młodzieży dobrym przykładem, aby we wspólnych nabożeństwach, urządzanych po szkołach — brali chętny udział.

3) w szkołach zwłaszcza średnich, nie trzy razy jak dotąd, lecz cztery razy do roku powinna się młodzież obowiązkowo spowiadać, i to zawsze w dniach powszednich

4) dla osiągnięcia tem lepszych rezultat w religijnego i moralnego wychowania młodzieży katecheci powinni postępować wedle jednolitego jakiegoś planu i w tym celu powinni zgromadzać się częściej na miejscowe czy okręgowe czy wreszcie dyecezyalne zebrania

W dyskusyi nad powyższymi rezolucyami zabierał głos ks. Dąbrowski, znany dobrze uczniom z podręczników do nauki religii ks. Sarna, ks. Ślusarz i ks. Gadowski. Zwłaszcza uwagi ks. Sarny nacechowane były gorącą miłością młodzieży i chęcią niesienia jej na każdym kroku moralnej pomocy. Ks. Sarna zachęcał księży katechetów, aby się starali jak najczęściej stykać z młodzieżą nietylko w murach szkolnych, ale też i poza nimi, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy uczniów dotknie jakie nieszczęście, aby starali się brać udział w zabawach młodzieży i wreszcie aby religii uczyli tak, iżby uczniowie ją raczej sercem niż pamięcią obejmowali.

Z kolei nastąpił referat ks. Jougana o przepisach karności, dla młodzieży, w której to sprawie powzięto następujące uchwały:

1) w kodeksach karności szkolnej, który podobno ma wydać krajowa rada szkolna, powinien być wstawiony dział osobny traktujący o religijnych obowiązkach uczniów.

2) wypracowany przez ks. dr. Jougana taki dział przepisów szkolnych weźmie komitet zjazdu katechetów pod rozwagę odeszle elaborat do aprobaty biskupiej, a konsystorze podadzą go do wiadomości Rady szkolnej krajowej.

Trzecim referentem był ks. Józefowicz, który mówił na temat jak działać, aby zasady religijne u młodzieży nie ginęły po wyjściu jej z gimnazyum.

Pięć uchwał powzięto po wysłuchaniu tego referatu.

1) W bibliotekach szkolnych uczniów w dziale książek religijnych powinny być książki treści apologetycznej, a katecheci winni starszych uczniów zaznajamiać z literaturą religijną.

2) katecheci winni wpływać na uczniów, aby przystępowali do bractw religijnych tak w szkole jak i na uniwersytecie;

3) uczniowie winni się uczyć śpiewów kościelnych;

4) powinny pojawić się książki, ułatwiające młodzieży medytacye pobożne wewnętrzne, a księża katecheci powinni uczniom wykładać ten rodzaj modlitwy;

5) na uniwersytetach powinny się prawić nabożeństwa dla akademików, a memoryał w tej sprawie do księży profesorów uniwersyteckich wygotują dwa komitety, krakowski pod przewodem ks. Łukowskiego i lwowski pod przewodem ks. Torońskiego.

W dyskusyi brał udział ks. Malarski, Waligóra, Gołba, Świderski, Jurkiewicz, który żądał, aby w szkołach siedzieli katolicy osobno, a osobno żydzi, Jeż, Dąbrowski, Ślusarz i Bukowski.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem ks. Bukowskiego i ks. Torońskiego, a sekretarzowali wybrani stałymi sekretarzami dla posiedzeń wspólnych ks. Michał Dębowski z Krakowa i ks. Atanazy Lewiński z Czerniowiec.

Lwów d. 27 sierpnia.

Zjazd księży katechetów obradował dziś w dalszym ciągu w gimnazyum Franciszka Józefa. Rozprawy toczyły się w trzech sekcyach. Pierwsza zajmowała się nauką religii w gimnazyach i szkołach realnych. Na porządku dziennym były referaty ks dra Lenkiewicza „O gimnazyum wyższem“, ks. dra Drozda „O gimnazyum niższem“, ks. Gromnickiego „O podręcznikach gimnazyalnych w języku ruskim“ i ks. dra Świderskiego „O szkołach realnych“.

Sekcya druga obradowała nad nauką religii w seminaryach nauczycielskich, szkołach wydziałowych i szkołach przemysłowych i zawodowych.

Zgłoszone były referaty ks. Skarbkowskiego „O seminaryach nauczycielskich“, ks. Kopki „O podręcznikach w seminaryach nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim“, ks. Płochockiego „O szkołach wydziałowych“, ks. Łopacińskiego „O podręcznikach w szkołach wydziałowych w języku wykładowym ruskim“ i ks. Czajkowskiego „O szkołach przemysłowych i zawodowych“.

Sekcya III. wreszcie zajmowała się szkołami ludowemi: ks. Dutkiewicz miał referat „O szkołach ludowych miejskich“, ks. Łoziński „O podręcznikach w szkołach ludowych w języku wykładowym ruskim“, a ks. Waligóra „O szkołach ludowych wiejskich“.

We wszystkich trzech sekcyach uchwalono szereg rezolucyj, których jednak nie podajemy ze względu na to, że będą one jeszcze przedmiotem uchwały wspólnego posiedzenia.

Następne wspólne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 4 po południu, o godz. 6 zaś, posiedzenie uroczyste.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA

Lwów d 27 sierpnia

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. ł. Oodznaczeni expositorio canonicali: Ks. J. Czerwiński, proboszcz w Potyliczu; ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie; ks. Klemens Bystrzycki, katecheta gimn. w Złoczowie; ks. Józef Boczar, katecheta seminaryum naucz. męskiego we Lwowie; ks. Józef Sieńkiewicz, kat. gimn. w Kołomyi. Nowowyświęceni księża przyznaczeni zostali w charakterze wikaryuszy: Bryczkowski Miecz. do Milatyna, Bodarski Józef do Złoczowa, Bożyński Władysław do Dunajowa, Chwojka Dom. do Tłumacza, Czaczka Antoni do Suczawy, Diedzic Wojciech do Chodorowa, Gutwiński Kazimierz do Stanisławowa, Jonic Antoni do Horodenki, Krzyżanowski Józef do Radziechowa, Kulczycki Franciszek do Doliny, Mikrut Leopold do Wojniłowa, Piwiński Jan do Buska, Saczyński Antoni do Zimnej wody, Scherff Zygmunt do Gródka, Siatecki Tadeusz do Trembowli, Sokołowski Mat. do N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, Sulatycki Paweł do Halicza, Trzebicki Gabryel do Bełza, Wałęga Stanisław do Barysza, Wawczak Józef do Lubaczowa, Wierzbicki Franciszek do Stryja, Wolańczyk Władysław do Grzymałowa. Przeniesieni księża: Dziurzyński Kazimierz z Wojniłowa do Tartakowa, Jasłowski Franciszek ze Strussowa na admin. in spirit. do Michalcza, Nadolski Ignacy z Trembowli do Gołogór, Wojnarowicz Józef z Krzywcza do Petlikowiec, Werner Wilh. z Tartakowa na admin. do Żniatyna, Bielski Wiktor z Tarnopola na admin. in spirit. do Jazłowca. Cywiński Fryd. z Liczkowiec do Białokamienia, Rakszyński Ignacy z Słobódki do Buczacza, Barnat Stanisław z Grzymałowa do Buczacza. Czarkowski Józef z Bukaczowiec do Liczkowiec, Borowy Michał ze Złoczowa na administr. do Skałatu, Dzięgielewicz Józef do Jazłowca, Wojciechowski Jan z Sokala do Tarnopola, Sroka Mat. z Rodatycz do Iwanówki, Paprocki Mich. z Bełza do Trembowli, Diugiewicz Jan z Brzeżan do Janowa ad Gródek, Nicołek Józef z Dunajowa do Rodatycz, Pyrek Wojc. z Barysza do Toustego, Kochański Mikołaj z Buska do Monasterzysk, Bielówka Franciszek z Radziechowa do Stanisławowa, Pawłowski Michał z Doliny do Świrza, Czernatowicz Karol z Gródka do Żółkwi, Stojak Jan z Jazłowca do Krzywcza, Grygiel Jan z Jazłowca do Strussowa, Seretny Emil z Świrza do Łopatyna, Kołodziej Józef z Sassowa do Janowa ad Trembowla, Majkut Jan z Żółkwi do Rzyczek, Szymonowicz Zygmunt z Suczawy na admin. do Jozefsfalva, Moszyński Aleksander z Lubaczowa do Sassowa, Witkowski Maryan z Rzyczek do Brzeżan, Banach Jan z Trembowli do Waręża, Ryś Ludwik z Dzikowa do Sokala, Horeczy Tomasz z Sołotwiny na administratora do Podhajec.

Z uniwersytetu. Nadzw. profesor w Hradcu dr. Karol Jelinek zamianowany został zwyczajnym profesorem zoologii, a dr. Alfred Halban profesorem prawa niemieckiego i austryackiej historyi państwowej na uniwersytecie czerniowieckim.

Mianowania. Rada szkol. kraj. zatwierdziła mianowania nauczycieli szkół ludowych: Fr. Kozaka w Ostruszy, Jana Zabłockiego i Janiny Arztówny w Pomorzanach, ks. Ad. Proroka naucz. rel. rz. kat. szkoły wydz. męsk. w Sokalu, Marc. Gliwy w Tarnopolu, Jerz. Gaciowa, Wład. Orosza i Dym. Pihuta w Tarnopolu, Wład. Janiszewskiego i Wład. Widajewicza w Tarnopolu, Włodz. Oleksina w Oleszycach miasteczku, Jadw. Grossówney w Głogowie, Andrz. Milówki w Ciężkowicach, Joanny Braunseis w Żurawnie, Mac. Schlesingera w Bóbrce, Jana Czabana w Rozdole, Konst. Wiśniowskiego w Łosiu, Sew. Tabińskiego w Moszczenicy, Mich. Sobolewskiego w Iwankowie, Mich. Machuckiego w Waksmundzie, Wal. Januszkiewicza w Zborowie, Wikt. Mondalskiego w Rzochowie, Józ. Kocana w Nastaszczynie, Jul. Ławrowa we Fradze, Rom. Wodostawskiego w Jawczu, Maryi Pokolińskiej w Bukaczowbach, Leop. Balickiego w Bursztynie, Jana Burtana w Łękach, Zach. Stańczaka w Polanach, Mik. Romacha w Babuchowie, Al. Bojarczuka w Boratynie, Ant. Michałowskiego w Blichu, Jana Wójcika i Józefy Majerówny w Łapanowie, Stanisł. Eisenbachówny w Nowym Targu, Maryi Bojarskiej w Gdowie, ks. J. Florczaka i ks. Rud. Kraupy nauczycielami religii w Podgórzu, Zofii Gawronówney w Bóbrce, Piotra Reicherta w Brzozdowicach, M. Falkenstein w Lipniku, Jadw. Marynowskiej w Komorowicach, Alojzego Dymki w Dankowicach, Maksymiliana Chmury w Rodomyślu, Wiktora Kulika w Birczy, Józefa Jaworowskiego w Baczowie, Michała Gumułki w Łużnej, Maryi Nadachowskiej w Jasionowie, Franciszki Siemieńskiej w Janowicach, Józefa Krukowicza na Zabużu w Sokalu, Eliasza Gerusa w Waniowie, Maryi Albrecht w Leszczkowie, Hilarego Mielnika w Korczynie, Tomasza Okońskiego w Przybówce, W. Pańczyka w Wyżnem, A. Biluta w Połomyi, J. Guzka w Jacie, E. Terleckiego w Trójcy, Wojciecha Sawy w Mikołajowicach, Andrzeja Sieleckiego w Nagnajowie, Jana Lochschmida w Bołszowcach, ks. Mikołaja Sadowskiego nauczycielem religii gr. kat. w Brzeżanach, Anny Szamotówny w Buczaczu, Kazimierza Sokołowskiego w Buczaczu; Bronisława Kulińskiego w Załukwi, Józefa Żołądka w Radomyślu nad Sanem, Zuzanny Krzyżanowskiej w Królowej ruskiej, Jana Barny w Lisku, Antoniego Rotyńskiego w Woli Michowej, Jana Chromowskiego w Paryszczach, Maryi Eckertówny w Rudniku, Franciszka Bosaka w Dulczy małej, Kunegundy Wojnarowskiej w Białej niżnej, Maryi Cunradi w Nowej górze, Michała Izworskiego w Niedźwiedziu, Jana Potaczka w Olszówce, Macieja Wójcika w Pisarzowicach, Tekli Siemiginowskiej w Mołodiatynie, Jadwigi Kolkiewiczówney w Suszczynie, Macieja Łaszczewskiego w Żabczu, Tomasza Wątróbskiego w Cergowej, Jana Wertza, Feliksa Rybińskiego i Teofila Górskiego w Tarnowie, ks. Jana Wnękowicza naucz. rel. rz. kat. w Nowym Sączu, Walentego Wcisły naucz. religii rzym. katol. w Mielcu, Ludwiki Gardulskiej w Wiśniczu Nowym, Michała Arendta i Malwiny Opielowskiej w Jeżowem, Michała Lisowskiego w Przemyślanach, Aleksandry Tournelle w Żywcu. Józefa Bobra w Grybowie, ks. Wojciecha Dąbrowskiego, naucz. religii rzym. kat. w Kolbuszowej, Edwarda Piotrowskiego w Łuce wielkiej, Leona Nawareckiego w Poczapińcach, Maryi Milanowiczowej w Maksymowicach, Antoniego Warchałowskiego w Przecławiu, Jana Dziubka w Ptaszkowej, Michała Pasieki w Mogielnicy starej, Adama Zycha we Wrzawach, Józefa Jędrzejowskiego w Majdanie sieniawskim, Franc. Rechowicza w Tyliczu, Grzegorza Semeniuka w Wolicy baryłowej, Marcelego Garnczarskiego w Skomoroszu, Stanisława Albińskiego w Rzeszotarach, Jana Bojarskiego w Parchaczu, Natalii Szemańskiej w Mianowicach, Nicetasa Józefa Guza w Wojsławicach, Mieczysława Batowskiego, Mirosława Winiarskiego i Jana Kulikowskiego w Husiatynie, Józefa Stanisława Vogla w Podhajcach, Maryi Inesówny w Bohorodczanach, Alojzego Goreckiego w Hnilicach, Andrzeja Kopcia w Kwaczale, Michała Kuziana w Trybuchowcach, Marcina Pasterczyka w Brzyszczkach, Tymoteusza Wani w Busku na przedmieściu Długa strona, Karola Sokołowskiego w Rzepińcach, Klemensa Szlemkiewicza w Podhajczykach, Władysława Traczyńskiego w Dobrotworze.

Ruski konsystorz lwowski nakazał we wszystkich cerkwiach dyecezyi odprawić nabożeństwo za chorego ks. kardynała Sembratowicza, a nadto przy mszach w niedziele i praźniki dodawać modlitwę w tejże intencyi.

Sprawy miejskie. Prezydent miasta dr. Małachowski powraca w niedzielę do Lwowa i obejmuje urzędowanie.

Teatr hr. Skarbka. Personal dramatyczny naszej sceny powraca we wtorek z Krynicy, a we czwartek dnia 2. września rozpoczyna przedstawienie „Zemstą“ Fredry. Operetka z Warszawy wróci dopiero w drugiej połowie września.

Z Krynicy przyszła wiadomość, że dyrektor p. Bandrowski obłożnie zachorował.

Zaręczyny. Tymi dniami odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Arpada Csonki dyrektora tow. akc. dla przemysłu naftowego z panną Ireną Kern z Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczorajszy wieczór nie mogło przyjść do skutku, bo nie zeszło się tylu radnych, aby mieli prawo wydawać jakiekolwiek uchwały — chociażby w sprawie zaangażowania stałego frotera dla biur prezydyalnych, co już na porządku dziennym przynajmniej dziesięciu posiedzeń figurowało.

Fabryka koniaku w Krakowie. Nikt nie przypuszczał, że w Krakowie istnieje fabryka koniaku; przecież istniała ona, a właściciel jej nietylko produkował, ale i pozbywał szlachetny napój w dość znacznej ilości, mimo że fabryki swej bynajmniej nie reklamował. Fabrykant ów nazywa się Urbach Mojżesz, pochodzi z Chrzanowa; fabrykę zaś posiadał w jednej z piwnic na Kazimierzu. Koniak wyrabiał w bardzo prosty sposób: nakrywał beczkę starym workiem, kładł na niego rozmaite ingredencye, a na to wszystko lał spirytus. Przeciekający przez worek płyn nazywał się koniakiem i fabrykant przelewał go w butelki, zaopatrzone w szumne etykiety i złote kapsle. Na etykiecie litografowane były złote medale, odznaczające zawarty w butelce koniak na wystawach w Amsterdamie roku 1883 i Kalkucie roku 1883—1884. Napis na etykiecie brzmiał: Barnet & Fils — Cognac. Na szyjce butelki błyszczały trzy gwiazdy. Koniak ten miał nawet tę zaletę, jaką mają stare oryginalne; po przechyleniu flaszki można było widzieć pływające wewnątrz strzępki; były to cząstki worka. Takiego to koniaku sprzedał p. Mojżesz Urbach 28 flaszek po bardzo taniej cenie jednemu z krakowskich restauratorów; gdy nabywca się dowiedział, że koniak fałszowany, chciał go wrócić fabrykantowi. Spotkał się wszakże z takiem zuchwalstwem, że musiał udać się o pomoc na policyę a ta zbadawszy rzecz bliżej, przekonała się, że Mojżesz Urbach był już raz karany za fałszewanie koniaku grzywną pieniężną, że fabrykacyi tej nie porzucił, tylko ją rozszerzył i ulepszył, a poszukiwał podobno nawet wspólnika z kwotą 10,000 zł. do tego przedsiębiorstwa. Tym razem sprawa oddaną zostanie sądowi.

Daszyński. Tymi dniami otrzymał poseł Ignacy Daszyński akt oskarzenia o zaburzenie spokoju publicznego na głośnem przedstawieniu „Kusicieli ludu“. Również akt oskarzenia w tej sprawie otrzymało kilkunastu socyalistów krakowskich.

† Stanisław Klucki, b. poseł do Sejmu i do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice, zmarł wczoraj w Kozach, w majątku swego teścia, posła do Rady państwa Hermana Czecza.

Pożar. Z Tarnopola piszą nam: W dniu 23 bm. zniszczył pożar w gminie Czernielów ruski pow. Tarnopol 9 osad, zaś w dniu następnym 24 bm. zgorzało w Srocku majątku hr. Michała Baworowskiego 26 gospodarstw włościańskich. Pożar był nadzwyczaj silny, płonęło naraz 62 dachów i zboże w tym roku zebrane. Nie uratowano nic.

Zemsta żyda. Jak wiadomo, hr. Zamoyski w całym swym powiecie wydzierżawił propinacyę wódczaną i piwną. Dziwnym zbiegiem okoliczności w jednej ze wsi hr. Zamoyskiego żyd ma browar, musi przeto opłacać przy wywozie produktu. Hr. Zamoyski chcąc mieć kontrolę nad żydem ustanowił stróża do pilnowania wywozu piwa. Żyd naturalnie wściekał się ze złości. Dnia 22 bm. owego stróża znaleziono bez życia, pokrwawionego, tuż koło browaru. Jest silne podejrzenie, że zbrodnię popełnił przez zemstę żyd. Żandarmerya żyda aresztowała. Stróż zostawił pięcioro drobnych dzieci.

W sprawie bankructwa J. Korna w Białej otrzymujemy z c. k. starosta w Żywcu następujące pismo: Nr. 228 szanownego pisma z dnia 18 sierpnia br. a mianowicie w ustępie kroniki: „sprytny żyd“ przytacza Świetna Redakcya z powołaniem się na dziennik *Silesia*, że restancye w podatkach Jakóba Korna dosięgają kwoty 270.000 zł. i wyraża zdziwienie, że władze skarbowe, które „nierzadko biednego chłopa lub rzemieślnika za kilka złotych już ekzekwują potrafiły dopuścić do tak olbrzymich restancyi jaką jest kwota 270.000 zł.“ Ponieważ ustęp taki może w szerokich kołach nie dość obeznanej z ustawami skarbowymi publiczność wzbudzić nieufność do władz egzekucyjnych, przeto ck. starostwo jako władza egzekucyą wszelkich podatków bezpośrednich i należytości rządowych kierująca oznajmia, iż bieżące (za r. 1897) podatki stałe i należytości z wyłączeniem podatku konsumcyjnego Szymona i Jakóba Kornów należące się, wynoszą ogółem kwotę około 10.000 zł. która to kwota równą miarą ustawy, biednych i bogatych obowiązującej, w drodze mobilarnej egzekucyi jeszcze przed otwarciem konkursu zabezpieczoną została. W obec tego ck. starostwo uprasza Szanowną Redakcyą w myśl §. 19. ustawy prawnej o sprostowanie, wyjaśniając zarazem, iż Szymon i Jakób Korn, jako przedsiębiorcy rafineryi spirytusu, za wolny skład uznanej, mieli po myśli postanowień ustawy o opodatkowaniu wódki (§. 89 i 32) przyznany przy tutejszym urzędzie podatkowym kredyt wekslowy do wysokości 271.000 zł. gwarantowany przez trzy poważne instytucye kredytowe. Ck. Starostwo, Żywiec 24 sierpnia 1897.

Ksiądz bohaterski. Do *Nar. Czasopysi* donoszą z pod Drohobycza: W Dalawie wybuchł w poniedziałek pożar. Gorzała chata, w której troje dzieci było. Płomienie objęły już całą chatę, i nikt nie pospieczył ratować dzieci, aż przybiegł ks. J. Hum., nasz proboszcz, i nie namyślając się, przez okienko wskoczył do chaty. Dwoje ocalił żywych, trzeciego nie zdołał wyratować. Z ocalonych młodsze umarło, a starsze, popieczone, leży w szpitalu drohobyckim.

Znowu wypadek kolejowy. Od stacyi Worochta na linii Stanisławów-Körösmező prowadzi do tartaku wiedeńskiej firmy Eissler odgałęzienie od wyż wspomnianej linii, w celu przewożenia próżnych, a odbierania naładowanych wozów z tartaku, co właśnie codziennie pociąg ciężarowy popołudniowy uskutecznia. Na torze tym dnia 23. bm. o 5. popoł. zdarzył się następujący wypadek. Jacyś nieznani sprawcy podłożyli między szyny a belki, znachodzące się na rampie kolejowej wielkie kamienie, wskutek których trzy wozy się wykoleiły. W pierwszym z tych wozów znachodził się naczelnik stacyi, prowadzący pociąg konduktor i jeden hamowniczy, w drugim wozie siedział na „bremzie“ również hamowniczy, który pierwszy spostrzegłszy niebezpieczeństwo wyskoczył. Za nim zaraz wyskoczył konduktor nie miał już czasu ratować się ucieczką i odniósł wskutek tego najcięższe uszkodzenie ciała. Cudem nazwać to można, że nikt życia nie postradał. Pokaleczeni konduktorowie odjechali następnym pociągiem jako niezdolni do służby do Stanisławowa, a naczelnik leży chory w domu.

Morderstwo dwóch miljonerek dokonane w Berlinie przy Königgrötzerstrasse, jednej z najwięcej uczęszczanych ulic, wywołało wielkie wzburzenie w mieszkańcach stolicy Rzeszy. Ofiarą mordu, jak już donosiliśmy, padła 71-letnia wdowa Anna Schultze i jej 51-letnia córka. Obie kobiety, właścicielki wielkich kopalń gipsu i kilkunastu

kamienic w Berlinie, posiadały majątek szacowany na 15 milionów. Dzienniki berlińskie donosiły w poniedziałek, że matka i córka zginęły bez śladu przed 15 dniami. Tego samego dnia znaleziono ich zwłoki zapakowane w skrzyni i zakopane w gruzie i piasku w piwnicy domu, w którym mieszkały. Mordu dokonano prawdopodobnie przed dwoma tygodniami, zwłoki bowiem uległy już dość silnemu rozkładowi. Podejrzenie jest, że sprawcą czynu jest rodem austryacki, niejaki Józef Gönczi, szewc z zawodu, który w tym samym domu wynajął sklep, i przed dziesięciu dniami się ulotnił. Zamordowana Anna Schultze, mimo ogromnego majątku, żyła z córką bardzo skromnie i w zupełnem odosobnieniu. Nietrzymała służby a tak gospodarstwem jak i wszelkiemi reperacyami domu sama zawiadywała. Okoliczność tę wyzyskał prawdopodobnie morderca. Sprowadził on jak się zdaje kobiety do piwnicy w celu umówienia się co do jej naprawy i w podstępny sposób z tyłu je napadłszy zamordował. Z początku nieprzykładano wielkiej wagi do zniknięcia obu pań, o których dziwacznym sposobie życia sąsiedzi wiedzieli; dopiero przenikliwy odór trupi dobywający się z piwnic naprowadził na straszną myśl mordu. Mieszkanie ofiar zastano jak w największym nieporządku. Morderca prawdopodobnie spenetrował wszystkie szuflady i skrzynie. Co i wiele zrabowano, nie można na razie sprawdzić; nie znaleziono również śladów krwi w mieszkaniu. W dalszym ciągu donoszą dzienniki o tem morderstwie następujące szczegóły. W dniu czynu zjawił się domniemany morderca Józef Gönczi u kilku mieszkańców domu, gdzie zamordowana z córką mieszkała, z doniesieniem że obie kobiety odjechały na Hannower i Brukselę do Paryża i prawdopodobnie nie powrócą, mają bowiem zamiar kupić sobie willę pod Hannowerem, aby tamże stale zamieszkać, że go już uprosiły, aby im całe urządzenie domowe przesłał i kamienicami w Berlinie administrował. Uwierzono tej wersyi, znano go bowiem już jako jednego z czynszowników domu. W poniedziałek przedpołudniem kazał dwom woźnicom przywieźć dwie fury piasku i wsypać je przez okno do piwnicy. Potem zjawił się znowu we wtorek z wszystkimi kluczami właścicielki, a wziąwszy z sobą niejaką panią Franz, która w tym domu mieszka, wszedł do pokoi Schultzowej, gdzie panował jak największy nieporządek. Od wtorku nie widziano więcej Gönczi'ego. Jest to mały, gibki mężczyzna z czarnym wąsem i czarną, kędzierzawą brodą, oczy ma ciemne, przenikliwe. Pochodzi z Węgier i mówi po niemiecku z silnem zacięciem węgierskiem. Mieszkał z żoną i z pewną dziewczyną, którą mienił być swą pasierbicą, a która w gruncie rzeczy była jego kochanką i nazywała się Marta Rafalska, od roku przy Mühlenstrasse nr. 45, na drugim piętrze, w eleganckie urządzonem mieszkaniu. Z pewnych danych wnioskować można, że morderca wyjechał z Hamburga parowcem do Ameryki. Policya rozesłała też telegraficznie do wszystkich miast portowych dokładny rysopis w celu ujęcia delikwenta.

Dziś telegrafują z Berlina, że mordercę miano widzieć w Monachium, a według innej wersyi w Brukseli. Majątek zamordowanej Schultzowej wynosi 24 milionów marek a przypada on jej pasierbowi, którego dotychczas odnaleźć nie można.

Groby królewskie w Stuhlweissenburgu, gdzie leżą zwłoki królów węgierskich z rodu Arpadów, zostały, jak obecnie stwierdzono, sprofanowane i splądrowane. Czynu tego dokonano już w r. 1893, a według twierdzenia kościelnego, popełnić go miał ówczesny słuchacz medycyny, dziś lekarz dr. Tuszkai który brakujące czaszki i inne części organizmu zabrał na cele studyów. Dr. Tuszkai oskarżeniu temu stanowczo zaprzecza i twierdzi, że w ogóle w grobach królewskich nigdy nie był. Sprawa ta budzi na Węgrzech wielką sensacyę i zaniepokojenie.

Królowa Wiktorya umrze dopiero w r. 1911, ks. Walii w r. 1907 — tak przepowiada słynny londyński wróżbita, którego przepowiednie już się raz sprawdziły, a mianowicie księżnie Connaught wywróżył, że w dniu św. Patryka wyda na świat córkę. Jakoż istotnie w parę lat potem d. 17 marca urodziła się malutka księżniczka Paddy.

Pielgrzymki do Lourdes. W roku bieżącym przypada 25letnia rocznica objawienia się Najświętszej Panny w Lourdes i pielgrzymek do tego cudownego miejsca. Dla uczczenia tej rocznicy z Paryża wyruszyła tak zwana „pielgrzymka narodowa“, złożona z 40.000 przeszło pątników. W dniu 18 bm. wyruszyli oni z dworca Orleans. Pociągi odznaczały się barwami. Naprzód wyprawiono niebieski, potem fioletowy; w obu jechali pielgrzymi zdrowi, obojga płci, dążący do Lourdes dla wzniesienia ducha i podziękowania Matce Najświętszej za świadczone im łaski. Wreszcie wyruszył „pociąg biały“, pełen chorych szukających zdrowia w cudownem miejscu. Owych nieszczęśliwych wnosiły do wagonów na rękach całe legiony osób, kóre dobrowolnie oddawały się na usługi biedaków. Pomimo całej troskliwości zewsząd było słychać jęki chorych i kalek, którzy z całą wiarą przedsiębrali tę pielgrzymkę. Przy odjeździe pątnicy zaintonowali chórem „Gwiazdo morza“, po drodze na wszystkich stacyach odprawione były modlitwy. Dniem najuroczystszym był 23 bm., dzień cudu w Lourdes. W dniu tym odbyły się procesye przy współudziale kilkunastotysięcznego tłumu.

Ruch pociągów. Z dniem 12. września zastanowionym będzie ruch pociągu lokalnego nr. 32 między Lwowem a Zimną wodą jakoteż ruch pociągów lokalnych nr. 2257 i 2259 między Lwowem a Brzuchowicami i pociągu nr. 2262 między Brzuchowicami a Lwowem. Od 13. września będą przeto kursowały tylko pociągi ogłoszone plakatem tab. V. względnie Va i Vb z dnia 1. maja 1897.

Premiowe strzelanie p. Władysława Niemekszy odbędzie się na Strzelnicy m. w niedzielę dnia 29 bm.

Opieka

nad kandydatkami nauczycielskiemi.

Dr. F. Majchrowicz wydał właśnie broszurę: „Prywatne żeńskie seminarya nauczycielskie, ich organizacya i zadania“, w której wyrażając na końcu szereg życzeń, od których spełnienia dalszy pomyślny rozwój seminaryum prywatnych zależy, domaga się także otoczenia ścisłą a macierzyńską opieką całego życia prywatnego młodych kandydatek zawodu nauczycielskiego.

„Kuratorye takie — pisze p. Majchrowicz — złożone z matek poważnych, stojących po za obrębem świata nauczycielskiego, czuwających nad wychowaniem młodych panien, nie są instytucyą u nas nieznaną i mają za sobą tradycyę przesławnej komisyi edukacyjnej, która zakładała na wniosek Kołłątaja tak zwane Eforaty (nadzory) złożone z najświatlejszych matron w każdem województwie dla nadzoru i wychowania dziewcząt. — Niech nam więc wolno będzie do tej pracy prawdziwie obywatelskiej zachęcić matrony polskie słowami niestrudzonego sekretarza komisyi ks. Grzegorza Piramowicza.

„Nie można utaić — mówi on w jednej ze swych mów — czego jeszcze do zupełnego dobra i chwały edukacyi w kraju naszym nie dostaje, czego wszyscy obywatele cnotliwi i oświeceni najusilniej pragną... to jest, aby z najpierwszych pań polskich urodzeniem, cnotą, wysokiem zdaniem i powagą najznakomitsze uproszone... raczyły się podjąć zawiadowania i dozoru córek naszych. Któż nie widzi niepodobieństwa dojścia do celu wychowania i wystawienia dobrych ojczyźnie synów i ludzi cnotliwych bez wychowania tej płci, która społeczności daje matki, małżonki i panie, w której ręku jest pierwsze a na całe życie wpływające utworzenie serca, skłonności i charakteru dzieci, która tak wiele ma z daru Opatrzności sobie użyczonych od najczystszej cnoty nieodzownych sposobów władania umysłem i sercem ludzi. A znając w ich gronie tyle przejętych duchem obywatelstwa, pełnych miłości ojczyzny, tkliwych na niebezpieczeństwa grożące niewinności i obyczajom wzrastającej młodzieży, możemy sobie obiecywać, że usłuchają głosu cnoty, prośby współobywatelów, wzywania tej od rzeczypospolitej nad edukacyą przełożonej zwierzchności. Wieleż rodziców przez nieznajomość osób, którym dzieci swoje powierzają, przez lekkość i próżność, przez niebaczne jednych wstępowanie w przykłady drugich, zamiast edukacyi córek swoich, zamiast wyćwiczenia ich w wierze, w cnocie, w dobrych obyczajach... znajdują w miejscach, na które je oddali, skażenie serca, zepsucie i zbałamucenie rozumu, zgorszenie płochości!...

„Matki! wasza jest nieodwołalna nigdy powinność dawać córkom waszym wychowanie! Córki wasze dojdą do stanu, w którym je równy obowiązek czeka. Zaniedbane albo skażone od was, przeszlą większe jeszcze zepsucie w potomstwo swoje. Łączcie tedy głosy i prośby wasze z życzeniem i wzywaniem naszem do pierwszych w ojczyźnie płci waszej osób: niech pod dozór i opiekę swoją młode latorośli, córki wasze, córki ojczyzny przyjmą. Niech to dobroczynności dzieło za największą przed Bogiem i narodem zasługę poczytają. Niech one o dzieciach waszych wiedzą, niech im oddawana będzie sprawa, o jakich osób, w jakiem miejscu składacie ich niewinność“.

TELEGRAMY.

Wiedeń d 27 sierpnia.

Inspektorami szkolnymi powiatowymi w IX kl. zamianowani zostali prow. insp. Jan Ciejka na powiaty Gorlice i Grybów z siedzibą w Gorlicach, prowizoryczny insp. Aleksander Janicki na powiat Buczacz, dalej prowizorycznymi inspektorami w IX. kl. rangi zamianowanymi zostali naucz. Bronisław Krukiewicz na powiat Czortków, naucz. Skowroński z Buczacza na powiat Kamionka strumiłowa, nauczyciel Ujwary z Kołoszyc na pow. Pilzno.

Wiedeń d. 27. sierpnia.

Austryacki ajent dyplomatyczny w Sofii br. Call powrócił na swe stanowisko.

Wiedeń d. 27. sierpnia

Hr. Badeni powrócił wczoraj wieczorem z Ischl do Wiednia, a natomiast hr. Gołuchowski udał się do Ischl na dwór cesarski.

Petersburg d. 27 sierpnia.

Podczas wczorajszego śniadania na pokładzie parowca „Pothuan“ wniósł Faure toast wyrażając radość, iż może cesarzowi i cesarzowej rosyjskiej pod narodowym sztandarem wypowiedzieć, jak bardzo jest wzruszony udzieloną mu gościnnością i jak bardzo Francya jest wdzięczną narodowi rosyjskiemu za wspaniałe przyjęcie jej prezydenta. Głęboko wzruszony pozdrawia przed odjazdem Rosyę pośród obu flot, które dumne być mogą z udziału, jaki mają w tych wielkich wypadkach, które pogłębiły wielką przyjaźń Francyi i Rosyi. One to zbliżyły do siebie wyciągające się nawzajem ręce i umożliwił obu zjednoczonym i związanym narodom, kierowanym wspólnemi ideałami cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, uścisnąć się serdecznie i w lojalny sposób. Zakończył Faure toast swój: na pomyślność cesarskiej rodziny i wielkości Rosyi.

Car Mikołaj odpowiedział, iż czuje się być szczęśliwym widząc, że pobyt Faurea w Rosyi stworzył nowy węzeł między oboma zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonemi narodami, które wspólnie postanowiły całej swej potęgi używać do utrzymania pokoju światowego w duchu prawa i słuszności. Toast wypił na cześć Faurea i pomyślność Francyi.

Popołudniu po serdecznem pożegnaniu, wśród entuzjastycznych okrzyków tłumów, odpłynął Faure z powrotem do Francyi.

Petersburg d. 27 sierpnia.

Z wielu miast przybyły tu deputacye od rad miejskich i stanów, aby się przedstawić p. Faurowi. Z prowincyi donoszą, że wszystkie miasta w dzień przybycia p. Faura były iluminowane i ozdobione flagami.

W Moskwie urządzono ludową uroczystość, podczas której odegrano „marsz rosyjsko-francuski“, skompo nowany na polecenie rady miejskiej. Miasto Jarosław ofiarowało Faure'owi kopię portretu księżnej Anny, córki wielkiego księcia Jarosława Mądrego, panującego na Jarosławiu. (Ta żyjąca w wiekach średnich Anna była za królem francuskim). Miasto Pułtawa ustanowiło 20 szkolnych stypendyów imienia Feliksa Faure'a, pierwszego obywatela Francyi. *Journal de St. Petersbourg* powracając znowu do znaczenia zjazdu peterhofskiego powiada, że na pierwszem miejscu trzeba postawić sojusz dwóch narodów: francuskiego i rosyjskiego, dopiero zaś na drugiem miejscu sojusz dwóch państw Rosyi i Francyi. I dalej pisze: „wielki naród francuski“ idzie ręka w rękę z potężnym i młodym słowiańskim narodem. Jest to widowisko zdolne do głębi poruszać serca i natchnąć oba te narody głęboką wiarą w ich świetną przyszłość.

Petersburg d. 27. sierpnia.

Minister Hanotaux i szef sztabu jeneralnego Boisdeffre otrzymali od cara kosztowne tytonierki złotę z portretem cara.

Prezydent Faure przed odjazdem swym złożył 25.000 rubli dla ubogich Petersburga.

Moskwa d. 27 sierpnia.

Wczoraj zamknięto międzynarodowy kongres lekarski.

Paryż d. 27 sierpnia.

Rada ministrów oświadczyła, iż obecnie nie ma powodu do zmiany taryfy cłowej dla zboża. Definitywna uchwała zapadnie na Radzie ministrów 1. września.

Paryż d. 27. sierpnia.

Pisma tutejsze wyrażają szaloną radość, że nakoniec wśród toastów petersburskich padło to upragnione słowo: alians.

Paryż d. 27 sierpnia

Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że mocarstwa starają się wybadać od rządu greckiego, jaką sumę może zapłacić jako pierwszą ratę odszkodowania wojennego i które dochody chce dać na zabezpieczenie zapłaty reszty odszkodowania. Mocarstwa porozumiewają się podobno co do propozycyi angielskiej w sprawie ewakuacyi Tessali i starają się tak rozwiązać tę kwestyę, aby pogodzić zapatrywanie Anglii i Niemców.

Paryż d. 27 sierpnia.

Wiadomość o wczorajszym toaście, w którym car proklamował sojusz francusko rosyjski, wywołała zarówno tutaj jak i na prowincyi entuzyastyczne manifestacye. Wszystkie pisma, nawet socyalistyczne, wyrażają zadowolenie z tego, że alians ten został w sposób uroczysty ogłoszony. Posłowie socyalistyczni i radykalni będą żądali, ażeby przedłożono parlamentowi traktat sojuszu w całej osnowie, pisma jednak wszystkich innych odcieni uważają to za zbyteczne.

Wiele dzienników podnosi, że teraz programem politycznym muszą być słowa Faure'a o sojuszu ku ochronie wspólnych ideałów cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, a zwłaszcza słowa cara o sojuszu celem utrzymania pokoju światowego w duchu prawa i słuszności.

Paryż d. 27. sierpnia.

W ministerstwie spraw zagranicznych nic nie wiadomo, iżby bej tunetański (stojący pod protektoratem Francyi) zamyślał zrzec się tronu na korzyść jednego ze swoich synów. Podnoszą natomiast, że wedle tunetańskiego prawa sukcesyjnego następuje na tron nie syn, ale nastarszy członek dynastyi, a więc brat beja Taleb Bays.

Kolonia d. 27. sierpnia.

Köln. Ztg. donosi z Konstantynopola: Rokowania pokojowe zupełnie ustrzęgły przez Anglię. Obecnie mocarstwa bezpośrednio się porozumiewają pomiędzy sobą, aby opór Anglii usunąć, albo z pominięciem jej zawrzeć preliminarya pokojowe.

Hamburg d. 27 sierpnia.

W połowie września spuszczonym będzie w Hamburgu nowy krążownik. Otóż mówią, że otrzyma on imię Bismarka, a na chrzest przyjedzie sam cesarz Wilhelm i zaprosi starego ekskanclerza. Cesarza bowiem wielce cieszyło zachowanie się organu bismarkowskiego w kwestyi pomnożenia floty.

Belgrad d. 27 sierpnia.

Wedle wiadomości z Cetynii, uda się książę czarnogórski w październiku do Konstantynopola. Nie jest to żadna podróż polityczna, tylko akt grzeczności, sułtan bowiem jeszcze w zeszłym roku księcia zaprosił. Nadto pragnie książę złożyć sułtanowi gratulacye z powodu sukcesów oręża tureckiego w Tessalii.

Konstanstynopol d. 27. sierpnia.

Z Indyj, Egiptu, Tunisu i Algieru donoszą o składkach na wojska tureckie. Matka chedywa egipskiego przysłała 500 srebrnych tytonierek dla rannych żołnierzy.

Sułtan nakazał, aby inwalidom i pozostałym po poległych żołnierzach wypłacano pensye regularnie i przed wszystkimi innymi wydatkami. Dalej dał sułtan ze swojej prywatnej szkatuły jednorazową zapomogę wszystkim, którzy jako wyleczeni wyszli ze szpitali; ranni oficerowie zostali awansowani.

Konstantynopol d. 27. sierpnia.

Minister spraw zagranicznych Tewfik basza nalega na ambasadorów, aby przyspieszyli zawarcie pokoju, gdyż teraźniejszy stan, wymagający utrzymywania licznej armii pod bronią, jest dla Turcyi zanadto kosztowny. Rosya podobno popiera żądanie Niemiec zaprowadzenia kontroli nad finansami greckimi.

Ateny d. 27. sierpnia.

Organ Delyanisa oświadcza, iż Izba nie uchwali prowizoryum budżetowego, gdyż większość nie ma zaufania do gabinetu. Pomimo tych pogróżek nieprawdopodobnem jednak się wydaje, aby Rallis postawił kwestyę zaufania.

Wedle autentycznych wiadomości odrzuciły mocarstwa propozycyę Anglii co do ewakuacyi Tessalii, obstają jednak przy kontroli greckich finansów.

Kanea d. 27 sierpnia.

Wewnątrz kordonu wojennego insurgenci napadli na dwóch muzułmanów i w sposób okrótny ich zamordowali.

Simla (letnia rezydencya wicekróla indyjskiego) d. 27 sierpnia.

Jak rezydent angielski z Kabulu donosi, odczytał emir afgański na zebranej dnia 17 bm. radzie list wicekróla indyjskiego, który emira wzywa, aby poddanych swoich powstrzymywał od udziału w niepokojach, jakie teraz na granicy zachodzą. Po odczytaniu listu przysiągł emir uroczyście, że zawsze pozostawał w przyjacielskich stosunkach z rządem angielskim, poczem zawiadomił. jak na ten list odpowie.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 26. sierpnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215·— do 218·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282·— do 286·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110.90. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·10 do 97·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·80, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 96·50 do 97·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·25 do 29·25 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·55 do 59·—.

Wiedeń dnia 27 sierpnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·62, Kredyty węgierskie 396·—, Anglobanki 163·25, związku bankow. 257·50, Unionbank 299·—, Länderbank 237·—, staatsbany 347·—, Lombardy 87·75, kolej nadłabska 257·50, kolej północno-zachodnia 250·50 tytoniowe 159·50, Rima 267·—, Alpiny 138·20 renta majowa 102·35 Renta korony węgierskiej 100·05, losy turec. 65·20, Marki —·—.

Berlin dnia 27 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 229·50 (365·99), staatsbany 147·60 (346·75), lombardy 37·90 (88·74).

Frankfurt dnia 27 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 310·12 (365·64), statsbany 294·— (346·92), lombardy 77·87 (88·82), alpiny 180·— (192·50)

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— **Wiedeń** 27. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·75 węg. zakład kredytowy 399·—, anglobanki 163·25, lenderbanki 237·—, koleje państwowe 347·20, elbethal 258·—, akcye tytoniowe 159·50, alpiny 138.50, losy tureckie 65·20, unionbanki 300·50, ruble 128.—,

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 27. sierpn. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 9·75 do 10·— zł. żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·— wyka 0 — do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termmin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 26. sierpnia. Notowano pszenicę na jesień 12·28 do 12·45, pszenica na wiosnę 12·19 do 12·25, żyto na jesień 9·12 do 0·—, żyto na wiosnę 9·33 do 0 —, owies 6·61 do 0·—, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza 5·60—5·62, rzepak 13·45 do 13·55, spirytus —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 sierpnia.

Hotel Żorża. L. Szawłowski z Przewłoki, E. Zagórski z Kołodziejówki, Z. Groblewski z Kałusza, M. Fedorowiczowa z Truskawca, J. Mazaraki i dr. A. Gettlich z Krakowa, K. Perutz z Jasła, O. Heyrawsky z Jaworowa, J. Dialegmeno z Odessy, Z. Dobiecki, E. br. Scholten i W. Scheuermann z Złoczowa, P. Wikler z Wiednia.

Hotele: Bellevue i Metropol K Janowicza we Lwowie. A. Gurowski z Stanisławowa, ks. J. Scisłowski i K. Z. Świstelnicki z Tarnopola, M. Glanz z Wiednia, W. Brzostowski z Karlsbadu, J. Gerstler z Brzeżan, M. Mściwojowski z Podwołoczysk, S. Kmyta z Kołomyja, A. Bayer i L. Bayer z Rumunii, dr. J. Grnszkiewicz z Rosyi.

97

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Dokończenie.)

Ten argument wydał się jej, jeżeli nie lepszym, to przynajmniej bardziej zrozumiałym niż poprzedni.

— Niech i tak będzie! nie podoba się panu mój sposób, to nie, mogę panu podać jeszcze inny. Niech będzie, niech Sad Figowy do mnie należy i niech ja w nim mieszkam, ale panu będę wypłacała z niego dochody, albo raczej kupię go od pana.

— Niepodobna! Ja miałem tylko warunkowe prawo do Figowego Sadu, a pozbawiłem się go przez to, żem odmówił wypełnienia warunku. Gdybym teraz wziął za Sad Figowy pieniądze, popełniłbym oszustwo, a pani spełniłabyś poprostu czyn jakiegoś miłosierdzia. Są takie ciężary, których nie lubię nosić.

Tym razem rozgniewała się Sara już na dobre. Tupnąwszy nogą w ziemię, zawołała:

— O, tego to już za dużo! Odrzucasz pan wszystkie propozycye i nie można z panem dojść do żadnego porozumienia. Kuzynie, jesteś nieznośny. Wspominaj pan Sarę, albo zapomnij o niej, to mi wszystko jedno, ale pan dla mnie nigdy już niczem nie będziesz.

Odeszła, ale Sylwery trochę siłą, a trochę namową zawrócił z drogi, kazał jej usiąść na ławce i sam siadł koło niej. Zrozumiał nakoniec, że była to dusza bardziej wspaniałomyślna niż dumna. Wypowiedział długą i niemal czułą przemowę i wyraził w gorących słowach cześć i podziw, jaki w nim wzbudzała.

— Będziesz pani moją ucieczką. Jeżeli kiedykolwiek wpadnę w biedę, albo jeżeli przynajmniej wpadnę w większe jakie kłopoty, wezwę panią na pomoc, przysięgam pani, że w takim razie przyjmę od pani pożyczkę lub nawet dar bez gniewu i wstydu i będę się czuł mocno zobowiązanym wobec pani, nie czując ciężaru takiego stosunku.

— No, stajesz się pan grzeczniejszy, — odpowiedziała Sara, rozmarszczając czoło. To pierwsze słowa pańskie uczciwe, tylko trzeba, abyś mnie pan donosił o swoich sprawach i swojem powodzeniu. Będziesz pan pisywał czasem?

— Tak często, jak pani sama zechce.

— Widzisz Wasp, tego pana można przerobić, a po małym trudzie zrobimy coś z niego... ale kuzynie, zaraz dziś musisz przyjąć odemnie mały prezent. Chcę tego, tak jest, chcę i proszę, niech się raz stanie moja wola. Cobyś pan chciał mieć?

— Daj mi pani ten biedny kwiatek, który pani w palcach niszczysz

— E, on zwiędnie jeszcze przed wieczorem. Poproś pan o coś cenniejszego.

Tak nalegała i tak go prosiła, aż wreszcie rzekł:

— Na granicy Figowego Sadu, nad brzegiem morza, w lasku szpilkowym, stoi chata, zbudowana niegdyś przez jakiegoś starego malarza. Nazywają ją Antoniówką. Pani ją znasz, boś pani tam właśnie całą godzinę spędziła wczoraj w towarzystwie drogich naszych krewnych, którzy — przyznać trzeba — nie bardzo radośnie panią witali. Antoniówka podoba się pani, a jeżeli chcesz ukoronować dzieło, daruj mi jeszcze krowę i łódź w dodatku.

— Antoniówka już do pana należy! zawołała uradowana Sara. Każę spisać akt p. Noudetowi. Ach! szczęśliwa to była myśl! tylko zdaje mi się, że jeżeli kto ma krowę, to musi mieć i łąkę. Dam panu łąkę, dużą łąkę, bo przecie pewnie mi pan pozwoli zaokrąglić swój majątek

— Trochę, ale nie zadużo, bardzo proszę.

— A potem na nowo umebluję chatkę, odświeżę ją, upiększę...

— Tylko nie zanadto, kuzynko, nie zanadto!

— I dam panu dwie łodzie.

— Właściwie, toby mi jedna wystarczyła.

— Och! bardzo szczęśliwa to była myśl! Tak, tak, zaokrąglę Antoniówkę, upiększę ją wedle mego gustu...

— Oho, nie wedle pani gustu, kuzynko — wedle mego, jeśli łaska.

— E, daj pan pokój — pan jesteś uparty, ale ja bywam czasami jeszcze gorszym kozłem. Chciałbym, aby chatka na Antoniówce stała się prawdziwym rajem, aby pan tam mógł spędzać czas wolny od pracy. Jaka ja szczęśliwa! Będziemy sobie sąsiadami, obiadowali, jedno u drugiego, razem się przechadzali, będziemy toczyli spory, opowiadali sobie wzajemnie o codziennych, sprawach, a pan będziesz mnie uczył botaniki. Staniemy się parą dobrych przyjaciół... A potem — ojciec mi mówił, że pan umiesz po angielsku — ja piszę czasem wiersze, więc będę je panu czytała, a jeżeli ich pan nie będziesz rozumiał, to sama je będą panu tłumaczyła.

Ostatnia ta refleksya zachwyciła ją mocniej, niż wszystkie poprzednie i aż w ręce klasnęła z radości. W skutek tego upadł jej z rąk pączek róży, który mięła w palcach i którym głaskała się po twarzy. Podniósł go Sylwery.

W kwadrans później ruszył do Collobrieres'u. Szedł bardzo zamyślony i nie pamiętał o przydrożnych roślinach. Chwilami zdawało mu się, że wzrok jego krzyżuje się ze spojrzeniami szarych oczu młodej panny, co go pogodziła z rodzajem ludzkim i powtarzał sobie, że jednak przyjaźń kobiety może wiele słodyczy wmięszać do życia. Chwilami znowu przychodziła mi na myśl Antoniówka. Już ją miał na własność. Choćby ją nie wiem jak urządziła Sara, to jednak [illegible] go przystosowana, będzie rozkosznem gniazdkiem dla pisklęcia, które sobie obiecywało wyrość na wielkiego ptaka. Nagle, oblicze, którego nie mógł od siebie odpędzić, odsunęło wszystkie inne myśli zprzed jego oczu i już myślał jedynie o tej znanej sobie aż nadto niewinności, przewrotniejszej od wszystkiego co jest złem na świecie. Wspomniał jej uśmiechy, jej krzywe przysięgi, wszystko, co mówiła, wielkie łzy, łączące się po policzkach jedna za drugą aż na wodę i na te wspomnienia serce się w nim ścisnęło.

Oddany po kolei wesołym myślom i wspomnieniom gorzkim szedł z głową podniesioną, a kwiatkiem w kącie ust i energicznie stąpał po białym kurzu gościńca. A gdy się plecyma obrócił do słońca, pewny był że rzuca cień za sobą, bo go nie sprzedał. Widział go, jak się wydłużał, biegł obok niego i posuwał przed nim.

KONIEC.

DZIEŁA
śp. Ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

Meble żelazne

w osobnym magazynie na I-szem piętrze poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów plac Maryacki l. 9.



Łóżka zwykłe od złr. 13·50. **Materace druclane** zł. 12. **Łóżka dziecinne** od złr. 11. **Łóżka zwykłe** składane zł. 5·50, z tyłami całymi złr 13·—. **Umywalnie** od zł. 2·20 z płytą marmurową od zł. 23·—. **Postumenty na suknie** od zł. 7. **Bidety z miską porcel** złr. 8·50.
Kasy ogniotrwałe z fabryki Wertheimera'

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

SIATKA żelazna, lakierowana do osłony okien po 1 złr. za metr kw., Drut kolczasty cynkowany, do ogrodzeń, po 4·— i 4·50 za 100 metrów, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BIURO NAUCZYCIELSKIE, Halicka 10, Morawska, poleca zdolne nauczycielki Polki, każdej narodowości bony.

CZTERECH STUDENTÓW znajdzie troskliwą opiekę w domu szlacheckim Objaśnienia udzieli Tchórznicki, Ossolińskich 9. 500

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POKÓJ dla pp. kawalerów z wiktem lub bez. Ulica Ormiańska 20.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

CZARODZIEJSKIE artykuły, hece, figle i zabawki. Jachimowski, Lwów, Trybunalska 1. 506

DOMEK, ogród wartości do 3000, kupię w miasteczku mającem stacyę kolei. Oferty: Handel pani Deda, Lwów, Batorego 24. 505

OGRODNIK kawaler, z chlubnemi świadectwami, praktyczny we wszystkich gałęziach, jest pewnym rekomendacyi — poszukuje posady od 1. października br. Posada może być kawalerska lub jako żonaty, w razie potrzeby i za granicą. S. A. post. rest. Czerniowce. 502

POSZUKUJĘ NAUCZYCIELKI dla 2 dziewczynek do nauki przedmiotów szkolnych IV. klasy i gry na fortepianie i przyjmuję dokładne, wyczerpujące i rychłe zgłoszenia z wykazaniem uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia oraz z podaniem narodowości, wieku i żądanej płacy. Zastosowanie się do domu urzędniczego na wsi, skromne wymagania, oraz biegłość w języku niemieckim, konieczne. **Jan Schwarz,** zarządca lasów w Dorze.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Hotel „Victoria"
Lwów, ul. Hetmańska.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Wys Szlachty i P. T. Publiczności, że Hotel „Victoria" został odnowiony i z największym komfortem podług najnowszych wymagań urządzony. Ceny bardzo umiarkowane. Pokój za dobę od 80 ct. do 3 złr. i wyżej. W hotelu znajduje się pierwszorzędna restauracya i handel delikatesów.

Zarząd hotelu prowadzi się we własnej administracyi.

Z uszanowaniem
Adam Prus Strowski
2082 zarządca.

Na tysiącletniej wystawie 1896 odznaczony 2 dyplomami uznania!

Zupełnie nieszkodliwy, szybko i pewnie działający **środek do wytępienia**



moskali i szwabów
Cena: 1 **duże** pudełko złr. 1·— w. a.
1 **małe** pudełko 55 ct.

Fulgurin



jest jedynym płynem, który nie czyniąc plam, widocznie i zupełnie **wytępia pluskwy wraz z ich płodem.**
Fulgurin może być bez uszkodzenia wszędzie nawet za najwytworniejszemi tapetami używanym.
Fulgurin prawdziwy tylko we flaszkach po 18 ct. i w 1-litrowych flaszkach po 1 zł. Wszystko zaopatrzone pędzlami.

Ces. i król. uprzyw. jedynie pewnie działający środek **do wytępienia**

szczurów i myszy



(**Żadna trucizna!** Zabójcze tylko dla zwierząt gryzących.) Cena: 1 puszka blasz. **1** złr. 6 puszek **5** złr. w. a

Zlecenia niżej 1 zł. nie będą uwzględnione
Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS
fabryka wyrobów chemicznych
Budapeszt, VII. Königsgasse 41.

Węże gumowe
(szlauchy)
i spiralne,
Płyty gumowe,
Pasy do maszyn,
tudzież
Asbest, Minium, Tekturę, Cement, Gips, Ter drzewny i gazowy, Carbolineum oraz różne artykuły gospodarskie
poleca

W. CZOPP
skład farb, pokostów, lakierów
Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Naukę buchalteryi

ogólnej, **państwowej** i **kupieckiej**, pojedynczej i **podwójnej**, tudzież **arytmetyki** handlowej, połączoną **z ćwiczeniami praktycznemi**, rozpoczynam **w** pierwszych dniach **września** br.

Zgłoszenia **pań i panów** w liczbie ściśle ograniczonej, przyjmuję codziennie między godziną 4 a 6 po południu w mieszkaniu mojem przy ulicy Wałowej 31 I. p.

Adolf Stroner
em. naczelnik m. Izby obr., były dyrektor kursu handlowego dla kobiet, docent buchalteryi w tutejszych szkołach handl.

Zarząd dóbr Streptów

o. p. Żelechów wielki, sprzedaje do nasienia **żyto Imperial** po złr. 9·25, **żyto probsteiskie** po złr. 8·75 z workiem za 100 kilo loco Zadwórze. Najmniejszy odbiór 500 kl

HERBATY
zbioru majowego poleca
Fryderyk Schubuth

Congo Nr. 1 pół kilo złr. 1·90
Souchong Nr. 2 pół kilo 2·30
Majowa pół kilo 3 złr.
Kaizow Melange pół kilo 4 zł.
Okruchy z najlepszych herbat pół kilo zł. 1·50, 1·80, 2·30, opakowanie nie zalicza się, 2050
Handel założony 1789 r.

Towary kolonialne i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza we Lwowie.

Sprzedaż okazyjna.

Lankastrówka o trzech nabojach, z lufą do odejmowania, jest tanio do nabycia. Adresować do Administracyi *Gazety Narod.* (Johann Jorgatsch, Wien, Mariahilfer. 98).

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 8.

Alojzy Hübner, Lwów
poleca
Do odświeżania i konserwowania letnich bucików;

„Creme" do skór w kolorach: **żółtym**, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym
Mydło do żółtych skór.
Francuskie, angielskie i niemieckie **Lakiery do skór,** kolorowe i czarne.
Lakier do nadania połysku bucikom.
Glazurę do bucików dla turystów żółtą, orange i brązową.
„Royal Lutetian" Cream
„Meltonian" „
„Paryzki" „
„Erinol" „
„Rycerol" apretura na obuwie.
„Nigger Blacking".
„Nubian Blacking".
„Matador Polish".
„Royal Lutetian Polish".
Waselinę do konserwowania wszelkich gatunków skór.
Najlepszą apreturę „Mubra".
Lakier do bucików „Gaertnera", itd.
poleca 1883

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Ostatnie dni.
We wtorek 31. sierpnia koniec sezonu.

EDEN TEATR
W sobotę 28 i w niedzielę 29. sierpnia
Galowe uroczyste przedstawienia.

o 4-tej godz. — **W niedzielę** — o 8-mej god.
2 wielkie przedstawienia 2
Po południu program nieskrócony. **Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 złr.**

W sobotę i w niedzielę
podczas przerw na przedstawieniach wieczornych
Bogata tombola
bardzo pięknych przedmiotów. Serwis stołowy. Srebrne lichtarze. Nesesserki, albumy, przedmioty mozaikowe i alabastrowe.

Główna wygrana w sobotę stołowy zegar.	Główna wygrana w niedzielę żywy koń.

Każdy widz otrzymuje przy kasie w sobotę i w niedzielę **bezpłatny los** do udziału w tomboli.

Olbrzymi sukces ogromnego programu.
Świat czarów i cudów dyr. Schenka.
Ścięcie głowy widzowi z publiczności.
Scena uśmiercenia w 19 stuleciu.
Dyr. Schenk zetnie jednemu z panów z publiczności głowę i pokaże ją na talerzu. Panowie lekarze i medycy mogą się przekonać, że ścięta głowa jest głową ludzką. Po tej procedurze ścięty odżyje.

Nowość! **Nowość!**
Elektryczny amerykański Bioskop
najlepsze żywe fotografie.
CORTY i RETTLE
komiczni parodyści programu teatru rozmaitości w 15 minutach.
Zniknięcie pań i panów z publiczności
Monsieur Cascabel
Panopticum słynnych osobistości.
Miss Maud Phee.
W krainie cieni
zjawiska duchów i upiorów.
FIGLE SZATANA.

W poniedziałek i wtorek
o godzinie 8. wieczór
Ostatnie przedstawienia pożegnalne.

Własnego wyrobu najlepszą
masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
masę francuską
na posadzki
poleca 2019
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Musgrave'go
Oryginalne iryjskie Piece
Uznane są za najlepsze. !! *Proszę żądać katalogów.*
Chr. Garm,
fabryka pieców żelaznych
Bodenbach a/E.
2059

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

PERFUMERYĘ PINAUDA
sprzedaje po cenach fabrycznych
S. PIELECKI i S-ka, LWÓW
główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
specyalna
PASTA DO UST PURITAS
Tamże również do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencya do ust Dr. C. M. Fabera.**

Austro-węgierski patent. — Medal wystawy świat.: Londya 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. FABERA 1608
przybocznego lekarza ś. p. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: **Wien, I. Bauernmarkt 3.**
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Instytut wychowawczy naukowy żeński
imienia 2067
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja l. 3

obejmuje cztery klasy niższe i pięć wyższych, przyjmuje panienki **pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące** uczennice i **zwyczajne** uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub **nadzwyczajne** uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny. Wpisy przyjmuje **Zofia Horoszkiewiczówna**, przełożona instytutu.

Lwowski Zakład Zastawniczy
przy ulicy Czarneckiego 1, róg placu Bernardyńskiego

udziela pożyczki na: **Papiery wartośc., przedmioty złote, srebrne, brylanty, perły, zegarki, platery** (chińskie srebro), **bronzy starożytne, broń myśliwską** (nowsz. syst.), **karabele. pasy lite, futra kosztowniejsze, materye jedwabne, makaty, aksamity** i w ogóle na towary cenniejsze zepsuciu niepodlegające, a odpowiednie rozmiarem.
Wysokie zaliczenia, procent umiarkowany, wielka troskliwość w przechowaniu powierzonych Zakładowi przedmiotów i szybka ekspedycya w osobnym przedziale zastawniczym — są przedmiotem usiłowań Zakładu tego od początku jego istnienia.
Biuro otwarte od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu w dnie powszednie.
Przy zastawach zwyż 1000 złr. stopa procentowa znacznie obniżona.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy
W. Niedziałkowskiej
został znacznie rozszerzony i przeniesiony z ul. Jagiellońskiej
na ul. Kościuszki l. 14.

Obok istniejącego od lat 21 pensyonatu o zakresie szkół wydziałowych, otworzona została na mocy zezwolenia Wysokich Władz szkolnych pierwsza klasa gimnazyum żeńskiego. — Kurs nauk rozpoczyna się dnia 4. września; wpisy zaś tak dochodzących, jak stałych uczenic, dnia 28. sierpnia w godzinach od 10 do 1 i od 3 do 6 tej. 2088



***Fabryka sztucznych nawozów** Spółki komandytowej **Juliana Wanga** we Lwowie, ul. Akademicka 5, poleca na sezon jesienny wszelkie **nawozy** o zniżonych cenach. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.*

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabel, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie,
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd. 1398

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki
i towary wysortowane
niżej cen fabrycznych.

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

LIEBIG'A EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* **pismem błękitnem.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł.

Realność pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem 3/4 m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla**, ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.		
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO** żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK** terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.